Nr. 128. We Lwowie Sobota dnia 9 Maja 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Mariacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler; W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Protekcjonizm, czy wolny handel?

Lwów 8. maja.

Walka ekonomiczna między protekcjonistami, a zwolennikami ceł ochronnych, znowu dzisiaj gorętszem zawrzała tętnem. O ile z jednej strony ścisłe zasady protekcjonizmu w Austro-Węgrzech i w Niemczech, przynajmniej w tajemnych stosunkach, znacznie zostały złagodzone w podpisanym onegdaj protokole dotyczącym zawarcia traktatu handlowego, o tyle w innych państwach zasady ceł protekcyjnych gorących i potężnych znajdują obrońców i zwolenników. Niezawodnie w tem odgraniczaniu się murami celowemi ważną odgrywa rolę względy polityczne, niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, że sama niechęć polityczna i zawiści dyplomatyczne nie byłyby w stanie do tego stopnia ośmielić protekcjonistów, gdyby się na to i inne nie składały powody. Znajdziemy jeszcze niezawodnie sposobność bliższego zastanowienia się nad temi powodami — na razie zaznaczamy jeno, że jednem z najważniejszych jest ekonomiczne odosobnienie się Ameryki, o czem onegdaj dopiero pisaliśmy.

Najgłośniej odzywa się dzisiaj ta walka we Francji — wśród opinji publicznej, w publicystyce i w parlamencie. W tamtejszej izbie deputowanych toczy się już od dni kilku zażarta dyskusja między protekcjonistami, a zwolennikami wolnego handlu. Jedno z ostatnich posiedzeń wypełniła wyłącznie mowa posła Lockroy'a, głównego przeciwnika ceł ochronnych. B. minister handlu po wszystkiem, co już powiedziano i napisano w żywotnej tej kwestji, nie powiedział teraz wiele nowego. Zresztą nikt by już tego nie potrafił dokonać dzisiaj. Ale zbadał on przedmiot gruntownie we wszystkich kierunkach i rozporządzał ogromnym zapasem danych statystycznych, objaśniających dokładnie obecne położenie finansowe Francji, oraz stosunki handlowe Niemiec, Szwajcarji, Anglji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zaznaczył przedewszystkiem, jak zniechęca i oburza szerokie warstwy narodu system przesadnego protekcjonizmu. Z tych suchych dowodów liczbowych przeszedł mówca, który, jak wiadomo, pisywał wodewile i fejletony, nim zaczął się zajmować ekonomją polityczną, do dowcipnych wycieczek przeciwko protekcjonistom, a zwłaszcza przeciwko ich wodzowi Méline'owi, „Torquemadzie buraka cukrowego", jak go nazwał swojego czasu senator Ranc. Lockroy natomiast nazwał go apostołem, fanatykiem pokładającym niewzruszoną wiarę w bóstwach opiekuńczych rolnictwa i rozmyślającym nad zniszczeniem tych, którzy nie składają ofiar tym bóstwom. „Przechodzi mnie mrowie, mówił Lockroy, skoro spostrzegam uroczystego, bladego p. Méline'a, wstępującego na mównicę ze wzrokiem nieruchomo utkwionym w raj ów niewidzialny, w którym widzi rolników, sprzedających swe zboże po 50 fr. za hektolitr, nieszczęśliwym, na wieczne męki skazanym konsumentom". Poseł Leon Say, który świeżo dopiero powrócił z Włoch, oświadczył jednemu ze współpracowników dziennika *Autorité*, iż zdaniem jego, protekcjoniści zwyciężą 350 przeciwko 150 głosom. Mimo to, dodał, bronić będziemy krok za krokiem naszego prawa. Złożymy dane cyfrowe i wahać się nie będziemy przed bezwzględnem odkryciem wszelkich osobistych interesów, które w sprawie tej dość ważną odgrywają rolę. Obliczono już, ile nowych ciężarów włożą na każdego Francuza cła projektowane. P. Say twierdzi w końcu, że nowa taryfa cłowa co najwyżej przez dwa lata utrzyma się przy życiu.

Dotychczas nie jest jeszcze bynajmniej rozstrzygniętą kwestja, które stronnictwo stanowczo zwycięży, bo jak się z powyższego okazuje, jedno głosowanie, które wypadnie na korzyść tego lub owego stronnictwa, nie rozstrzyga jeszcze sprawy. Chodzi o żywotne, materjalne interesa narodu, [a w takim razie wyjaśnia się sytuacja dopiero po długich i zaciętych walkach. Że i we Francji polityka ważną odgrywa rolę w tych sprawach ekonomicznych, to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Okazuje się to najlepiej w jej polityce celnej w obec Włoch. Jak długo na czele gabinetu rzymskiego stał pan Crispi, główny we Włoszech reprezentant i rzecznik trójprzymierza środkowo europejskiego, zwracającego swe ostrze między innemi także przeciw Francji, tak długo odpowiadano w Paryżu na tę politykę wojną ekonomiczną. Było to rodzajem rewanżu, nawet bardzo dotkliwego dla Włochów. Okoliczność ta niezawodnie bardzo się przyczyniła do upadku pana Crispiego. Dzisiaj miejsce jego zajął w Rzymie margrabia Rudini. Nie wyrwał on jeszcze Włoch z objęć trójprzymierza, ale stępił znacznie jego ostrze, o ile ono skierowane było przeciw Zachodowi. Odbije się to niezawodnie na polityce ekonomicznej Francji. Zwolennicy wolnego handlu zyskali jeszcze jeden znaczny argument do obrony swoich zasad. Czy zwyciężą — to się dopiero pokaże.

Komisja kraj. dla spraw przemysłowych

Dnia 4. bm. odbyło się o godzinie 5. popołudniu, w sali radnej Wydziału krajowego, posiedzenie krajowej komisji dla spraw przemysłowych. Przewodniczył marszałek krajowy, książę Eustachy Sanguszko, a w części hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

Obecni byli członkowie komisji: pp. Franke, Laskowski, Michalski, Mochnacki, Nawratil, Romanowicz, Rotter, Szczepanowski, dr. Weigel, dr. Wereszczyński, Wierzbicki, Zacharjewicz, dr. Zgórski, Zieleniewski i Zima.

Na wstępie zabrał głos p. Franke, stawiając imieniem sekcji administracyjnej wniosek, ażeby krajowa komisja dla spraw przemysłowych, korzystając z podniosłego nastroju umysłów, wywołanego obchodem setnej rocznicy uchwalenia konstytucji 3. maja, dała inicjatywę do utworzenia w kraju naszym takiego patrjotycznego towarzystwa dla zachęty przemysłu, jakie w innych krajach, które nas wyprzedziły w rozwoju cywilizacyjnym, już oddawna istnieją i nieocenione oddały przysługi sprawie podźwignienia przemysłu narodowego.

Wnioskodawca zażądał wybrania specjalnej komisji i programu działalności projektowanego stowarzyszenia i wyraził życzenie, aby przewodnictwo w tych pracach przygotowawczych przyjął marszałek krajowy.

Komisja jednomyślnie uznała za naglący wniosek p. Frankego i natychmiast go uchwaliła, a ks. marszałek oświadczył, iż chętnie weźmie przewodnictwo w tej sprawie; poczem dokonano wyboru komisji, która zająć się ma wprowadzeniem w życie stowarzyszenia.

W skład tej komisji wybrani zostali panowie: Franke, hr. Dzieduszycki, Michalski, Mochnacki, Romanowicz, Wierzbicki, Zacharjewicz i Zima.

Następnie przeszła komisja do porządku dziennego.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej i biura w trzymiesięcznym okresie, który upłynął od ostatniego posiedzenia plenarnego komisji.

Na podstawie referatów, opracowanych przez pp. Frankego, Wierzbickiego, Zacharjewicza, Nawratila i Romanowicza, przedyskutowanych w sekcji administracyjnej, uchwalono preliminarz wydatków ze skarbu krajowego na cele popierania rozwoju przemysłu w kraju na r. 1892.

Preliminarz ten obejmuje następujące główne sumy:

1. Zasiłki dla 22 szkół przemysłowych uzupełniających, czyli szkół wieczornych dla terminatorów, i na zakładanie nowych szkół tego rodzaju	12.192 zł.
2. Zasiłki dla rękodzielniczych szkół fachowych i warsztatów wzorowych:	
a) dla wyrobów z drzewa i łoziny . . .	12.501 „
b) dla wyrobów garncarskich	6.800 zł.
c) „ „ ze skóry .	800 „
d) „ „ tkackich .	13.732 „
e) „ „ koronkarsk.	5.014 „
f) „ zakładów do nauki robót kobiecych . .	1.840 „
g) na subwencjonowanie i koszt budynków dla państwowych szkół przemysłowych . . .	23.490 „
3. Wydatki ogólne na cele popierania przemysłu w kraju	23.490 „
4. Koszta administracyjne komisji	2.960 „
5. Dotacja kraj. funduszu przemysłowego i ryczałt na zasiłki bezzwrotne dla nowych przedsiębiorstw przemysłowych	67.000 „
6. Zasiłek dla szkoły handlowej w Krakowie . . .	1.000 „
Razem . .	170.819 „

więcej o 16.495 zł., aniżeli Sejm wyznaczył na te same cele w budżecie krajowym na r. 1891.

W dalszym ciągu uchwalono przedłożone przez sekcję administracyjną, a opracowane przez pp. Frankego i Wierzbickiego, dwa memorjały do ministerstwa oświaty, określające cyfry potrzebnych subwencyj ze skarbu państwa na cele rozwoju nauki przemysłowej w Galicji.

P. Romanowicz w imieniu sekcji administracyjnej referował sprawę oświadczenia rządowi na uchwałę sejmową, powziętą wskutek wniosku posła Michalskiego, w której reprezentacja kraju dopominała się, iżby władze i zakłady rządowe w naszym kraju, te potrzeby rzeczowe, które mogą być zaspakajane producją krajową, nie sprowadzały z innych krajów, lecz nabywały je na miejscu, idąc tym sposobem na rękę rozwojowi przemysłu w kraju. Obszerną odpowiedź rządu, którą zamieściliśmy przed kilku dniami, przesłał Wydział krajowy komisji kraj. dla spraw przemysłowych, do ewentualnego poczynienia wniosków, co też komisja w wyczerpującym memorjale uczyniła, wykazując niedostateczne uwzględnienie przemysłu krajowego w dostawach dla różnych władz krajowych. Memorjał ten będzie udzielony Wydziałowi krajowemu z prośbą o przedłożenie go rządowi, tudzież o udzielenie go w odpisie Kołu posłów polskich we Wiedniu, celem poparcia sprawy u rządu.

P. Wierzbicki przedłożył jako sprawozdawca sekcji administracyjnej projekt warunków stałego subwencjonowania ze skarbu krajowego szkoły dla wyrobu z drzewa, utrzymywanej przez spółkę huculską w Kołomyi, tudzież plan nauki dla tegoż zakładu.

Przyjęto następnie projekt warunków umowy, która ma być zawartą z Michałem Krzysiakiem w Zakopanem, względem budowy domu na umieszczenie krajowej szkoły koronkarskiej, według planu podanego przez komisję krajową dla spraw przemysłowych.

Na podstawie wniosków, przedłożonych w imieniu sekcji administracyjnej przez dr. Zgórskiego, załatwiono szereg podań o zasiłki i pożyczki na poparcie różnorodnych przedsiębiorstw przemysłowych na ogólną kwotę 26.600 zł.

P. Romanowicz referował o prośbach o stypendja na cele nauki przemysłowej — uchwalono zasiłki dla siedmiu uczniów rozmaitych zakładów.

Celem zasięgnięcia opinji co do zakresu działania kuratorji, która dla wchodzącej w tym roku w życie państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie ma być utworzoną, wezwało c. k. namiestnictwo Wydział krajowy i komisję kraj. dla spraw przemysłowych do zamianowania delegatów do konferencji, mającej się w tym przedmiocie odbyć w namiestnictwie. Wydział krajowy zamianował delegatem swym p. Romanowicza, zaś komisja kraj. dla spraw przemysłowych wybrała na delegata ze swej strony p. Frankego.

Obecnie wyszły z druku dwa pierwsze zeszyty wydawanego przez komisję zbioru rysunków p. t. „Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce."

Na podstawie wniosków przedłożonych przez p. Rottera w imieniu krakowskiego komitetu fachowego, który zajmuje się tem wydawnictwem, załatwiono niektóre sprawy formalne, dotyczące tegoż wydawnictwa.

P. Nawratil poruszył wreszcie sprawę reformy tradycyjnych zwyczajów dotychczasowych, panujących w naszym kraju co do odbywania praktyki przemysłowej u majstrów, czyli t. zw. terminowania — w duchu wymogów nowszych czasów i według przepisów obowiązujących obecnie ustaw.

Wniosek ten przekazano do sprawozdania komisji specjalnej dla spraw przemysłu rękodzielniczego.

Korespondencje.

Warszawa 6. maja.

(Autentyczne szczegóły o ostatnich wypadkach. — Humorystyczny i dowcipny epizod. — Aresztowania, wywożenia i uwolnienia. — Prowokacja policji wykryta przez jenerała żandarmów Brocka. — Wrażenie z tego powodu w sferach rządowych. — Wypadki w Żyrardowie).

Spieszę z wiązanką nowych i ciekawych faktów.

Pomału zaczynają wychodzić na jaw autentyczne szczegóły, dotyczące znanej identycznej odezwy, tutejszych redakcyj pism codziennych i w skutek tejże wynikłego napadu na redaktorów. Przedewszystkiem z wszelkiem uznaniem podnieść należy tę okoliczność, że pokrzywdzeni redaktorowie odmówili stanowczo wszelkich wyjaśnień zgłaszającej się policji, któreby przyczyniły się do śledzenia i aresztowania zapaleńców. Po sześć razy na dzień zgłaszali się ajenci i urzędnicy policyjni o bliższe wskazówki, ale oprócz ogólnikowego zeznania, nic więcej żaden z redaktorów nie chciał powiedzieć. I tak policja poaresztowała mnóstwo młodzieży, cytadela znowu zapchana, a po Warszawie chodzą pogłoski, niepozbawione prawdy, że wielu młodych ludzi wywieziono już tak nazwanym administracyjnym porządkiem w głąb Rosji i do gub. syberyjskich. Niektórych zaś, aresztowanych przed 3. maja, już w dniu wczorajszym z cytadeli wypuszczono na wolność. Nie brak też było i komicznego epizodu podczas wykonania napadu na redaktorów. P. Leo, redaktor *Gazety Polskiej*, człowiek już starszy i znany w Warszawie z dowcipu i humoru, w biurze swojej redakcji dowiedział się, co spotkało jego kolegów, za ogłoszenie owej odezwy. Gdy przyszedł do domu, służący mu powiada, że było trzech jakichś panów, którzy mieli do pana redaktora osobisty interes i powiedzieli, że później przyjdą. Jakoż w parę godzin zjawia się trzech młodych ludzi w przedpokoju, których lokaj redaktorowi Leo anonsuje. P. Leo, podwiązawszy sobie twarz chustką z jednej i drugiej strony i podłożywszy szybko watę, kazał prosić przybyłych interesantów. Trzech młodych ludzi weszło, z których jeden zbliżył się do redaktora i zaczął mówić, że przychodzą właśnie w osobistej, bardzo drażliwej sprawie.

Leo szybko przerwał i rzekł, trzymając się za twarz:

— Tak jest, wiem, jaka to sprawa, ale właśnie przed paru godzinami było tu już trzech panów i tę sprawę — jak panowie widzicie — w zupełności załatwili.

Przytem wskazał na twarz zawiązaną.

— A, w takim razie nic nam nie pozostaje, jak pożegnać pana...—i natychmiast wyszli.

Takim dowcipnym fortelem uchronił się redaktor *Gazety Polskiej* od losu, jaki spotkał jego kolegów.

Postępowanie redaktorów po dokonanym na nich napadzie i wyrządzonej im w sposób nieuczciwy krzywdzie, postępowanie szlachetne, aby nie przyczyniać się do aresztowań, śledzeń i nieszczęść w rodzinach i odmówienie z tego powodu policji wszelkich bliższych wyjaśnień, wywołało w opinji publicznej ogromnie dodatnie wrażenie.

Oddawna jest rzeczą wiadomą, że szef tutejszej żandarmerji, jenerał Brock, aczkolwiek energiczny i w wykonywaniu swoich żandarmskich obowiązków ścisły, jest wrogiem wszelkich prowokacyj i nie odznacza się nienawiścią do Polaków. Z tego powodu były różne scysje pomiędzy tym jenerałem a policją oberpolicmajstra Warszawy, do czego także rączki pani Hurkowej nie mało przyczyniały się.

Otóż, na kilka dni przed 3. maja, gdy krążyły różne proklamacje po Warszawie, do pewnego *Chambres garnies* na ulicy Chmielnej, gdzie wynajmowało meblowane pokoje bardzo wielu młodych ludzi, zszedł osobiście jenerał Brock z adjutantami i żandarmami na rewizję. Rewizja, dokonana we wszystkich pokojach bardzo ściśla, żadnego nie odniosła skutku, bo nic nie znaleziono. Podczas rewizji jenerał Brock palił papierosy, częstował nimi i rozmawiał swobodnie z tymi młodymi ludźmi, których zastał w mieszkaniu. Po tak dokonanej rewizji, cały orszak z jenerałem na czele wyszedł na ulicę, ale oddaliwszy się nieco od domu stanęli wszyscy i widocznie na coś oczekiwali. Po kwadransie, do bramy domu, w którym się dopiero co odbywała żandarmska rewizja, zbliżyło się kilku ludzi, ubranych po cywilnemu, a za nimi nieco dalej postępowali miejscy policjanci.

Jenerał Brock ze swoim orszakiem szybko zbliżył się do bramy i zatrzymał kilku ubranych po cywilnemu jegomościów. Jeden z nich objaśnia, że są tajnymi ajentami policyjnymi i udają się na rewizję właśnie do tego domu do *chambres garnies*. Jenerał Brock rozkazał wszystkich przyaresztować swoim żandarmom i zabrać ich do swego urzędu. Dokonana rewizja ajentów policyjnych u jenerała Brocka wykazała, że ci panowie mieli w kieszeniach mnóstwo proklamacyj, wzywających ludność do manifestacyj narodowych w dniu 3. maja. Tłómaczyli się oni wprawdzie, że to są proklamacje, zabrane przy innej rewizji, ale okazało się to wszystko kłamstwem, bo szli właśnie po to, aby podrzucać proklamacje w mieszkaniach młodych ludzi, do których szli na rewizję. Objaśnić winienem, że rewizja tej tajnej policji mogła być dokonana także na rozkaz jenerała Brocka, ale rozporządził on w ten sposób, że sam przyszedł wcześniej, aby osobiście zrobić rewizję, a ajentom kazał przyjść później, aby ich zrewidować, bo podejrzywał, że właśnie ta tajna policja, aby mieć żer, sama proklamacje podrzuca. Fakt ten wywołał ogromną sensację wśród sfer rządowych i zdaje się, że obecpolicmajster Kleigels wyleci. Jenerał Hurko, gdy się o tem dowiedział, zaledwie nie dostał ataku apoplektycznego. W Warszawie wszyscy już głośno o tym wypadku mówią, a młodzieży, teraz dopiero po niewczasie, gdy skrzywdziła lekkomyślnie i nieuczciwie redaktorów, otworzyły się oczy na to, kto ich ciągnął.

Zajścia w wielkiej fabryce płócien w Żyrardowie, wywołane przez tamtejszych robotników, nie miały żadnego związku z rocznicą konstytucji 3. Maja — wybuchły one w dniu 1. maja, z powodu świątkowania dnia tego. Wojsko strzelało do robotników i zabiło ich pięciu, a kilkunastu poraniło. Oprócz sądowego śledztwa i aresztowań z tego powodu, zapanował znowu w Żyrardowie spokój.

Wiedeń 7 maja.

(Sytuacja w parlamencie. — „Biblioteka polska" — Bank austro-węgierski.)

Jeżeli byli jeszcze tacy naiwni, co nie dla przypodobania się rządowi — a jeno z szczerego przekonania gardłowali za polsko niemieckim sojuszem parlamentarnym, to wypadki ostatnich dni powinny ich już chyba były wyleczyć radykalnie z tego najnowszego szału. Jeszcze nawet rokowania na dobre się nie rozpoczęły, a już Niemcy wyruszyli z takim bukietem życzeń i wymagań, że cofnęli się nawet najzagorzalsi ich popiecznicy. Koło polskie tak daleko zagalopowało się w ustępstwach, że każdy dalszy krok oznaczałby już wręcz zwrot ku centralistycznej polityce i wyrzeczenie się wszelkich autonomi-

„POLONIA"

obraz

Jana Styki.

Mówią nam ciągle, że jesteśmy bankrutami, bo mamy za sobą tylko przeszłość.

Ależ na Boga, wielka przeszłość to nie bańka mydlana, którą by można było jednym podmuchem obrócić w niwec. Z przeszłością, zasłużonej chwały pełną ma się rzecz, jak z ziarnem. Powiada bajka, że szatan, aby je zniszczyć, zagrzebał ziarno w ziemię. I czy zniszczało? Przyszła wiosna, a z ziarna urosło zboże i wydało plon obfity. Tak samo czynią wrogowie z naszą przeszłością; aby ją zgładzić, zagrzebują to ziarno niespożyte, nie przeczuwając, że nastanie wiosna i zgotuje sromotny ich oczekiwaniom zawód...

Powinniśmy o tem pamiętać. Jesteśmy bankrutami, ale rzetelnymi: długi nasze w obec Boga, ojczyzny, ludzkości — spłacone co do grosza. W obec jedynej naszej wierzycielki, historji straciliśmy firmę, ale nie straciliśmy — kredytu. I zasłużyliśmy na to, aby bankructwo nie pozbawiło nas prawa, ani do czci ani do restytucji tak samo, jak nie pozbawia ono praw tych bezinteresownego pracownika, który padł ofiarą spekulantów.

. . . .

Zdawałoby się, że odbiegłem od przedmiotu; tak jednak nie jest.

Wróciłem właśnie z wystawy obrazu Styki i pod wrażeniem kreślę te słowa.

Wielkie płótno, tak powszechną budzące dziś u nas uwagę, zdało mi się jakby wekslem wystawionym na nazwisko Polski przez przeszłość, a płatnym w kantorze przyszłości...

Porównanie prozaiczne, sam to czuję, a w obrazie — tyle poezji!

Barwy i postacie przeistaczają się jakby we zwrotki rapsodu, który ma rozdmuchiwać w sercach polskich płomienie otuchy. Symbolistyka starożytna z chrześciańską podały sobie ręce, idea ubrała się w kształty realne i tak powstała ta alegorja naszych cierpień i naszej nadziei, naszych smutków i naszej chluby.

Na skale siegającej w niebo, jakby stamtąd wzywała pomocy, widzę rozpiętego Prometeusza nowej doby, któremu nad głową przybito wyrok śmierci, jak ongi królowi judzkiemu na krzyżu. Wiemy, kto to zacz, a gdybyśmy nie wiedzieli, to nazwisko jego podadzą usta padłych mu u stóp bohaterów, długim szeregiem zalegających podnóże skały. Nazwisko to usłyszymy w krakaniu czarnego ptaka pod czarnym sztandarem z pamiętnemi dla nas datami, sztandarem powiewającym z okopów, teraz rozburzonych, ale niegdyś kryjących za sobą zastępy „szaleńców", co gołemi prawie pięściami odpierali stąd wroga. I wyszepcą to nazwisko duszyczki niewinne, prowadzone przez hufiec anielski do nieba; duszyczki tych dziatek, które dzicz kozacka nadziewała o zakład na spisy, hulając w rozbestwieniu po ulicach Pragi. Nawet w skrzypieniu kół kibitek, co wloką się gdzieś daleko w bór głuchy, usłyszysz owo imię. Odczujesz je zresztą sercem, jeśli nie pochwycisz słuchem...

Sęp smutku znęca się nad męczennicą, gdy wzrok jej pada na gruzy i trupy, i łańcuchy. O ileż straszniejsza jednak rozpacz nią miota na widok orszaku, co dołem sunie, sam sobą tylko zajęty. W poczwórnej kolasie siedzą z francuska wystrojeni panowie, dla których użycie jest wszystkiem, a obok tłum pijany wznosi Falstafa w szlacheckim stroju polskim. Za nich to cierpi ona — tam — na skale...

. . . .

Jak widm jaskrawych gromada, giną we mgle te ciemne karty dziejów...

Czarny ptak naprózno usiłuje zgłuszyć swem krakaniem głosy, które rwą się ku czynom, ku ideałom, ku życiu...

Szlachetne postacie Zamoyskich i Rejtanów wskazują drogę do poprawy, a błyskawicami migocące damascenki rycerzy barskich i legionistów, przywracają dawną orężowi polskiemu świetność.

Jedni podają hasła, drudzy wprowadzają je w życie; ci w sercach i umysłach budzą miłość ojczyzny, tamci sięgają śmiałą ręką po czarowne kwiecie wolności...

. . . .

Prześlizgnęło się oko po szlacheckich kontuszach i świetnych mundurach napoleońskich..

Ten co z sztandarem narodowym stanął pośrodku i już ma metę, wskazuje na skałę,—madejowe łoże Polonji,—on ma na sobie białą siermięgę chłopską. Ogniem zioną mu oczy, wielkie myśli rozpromieniają czoło — one też starczą mu za całą odznakę. Ani on we wspaniałym złotogłowiu, ani w mundurze kapiącym od złota... Zrównał się nawet sukmaną z tymi, których powiedzie do Racławic. Bo to nie ten Kościuszko, co na maciejowickich polach uległ brutalnej przemocy, jeno ten, który zwycięstwami znaczył swą drogę.

Komu je zawdzięczał? Czy broni lepszej, szeregom liczniejszym, lepiej wyćwiczonym?

Nie, to nie był wojownik z rodzaju Suwarowów ni Moltków. On był wojownikiem Bożym, a jego dzieła były cudami. On szedł na czele garstki ludu i prostą kosą zmiatał szeregi wrogów. On był wielkim żeńcem na narodowej niwie i był wielkim tryumfatorem dla tego, że wskazał źródło, zkąd niespożyta tryska siła odporu...

Takim widzę go na obrazie, w gronie wieśniaków, padających na kolana przed ukochanym naczelnikiem. Z pod białej jego świty wygląda rąbek karmazynu.. Kiedyś on jeszcze odżyje i odwróci ten przyodziewek, podszyty suknem, co krew i monarszy majestat zarówno przypomina...

A lud, jego narzędzie, lud zgromadzony pod sztandarem ojczyzny do walki na śmierć i życie, niesamem tylko męstwem złączył się z narodem.

Czy nie znasz tego starca, z twarzą Chrystusową i z błyskami nadziemskiej ekstazy w oku? On także syn ludu, a opatrzność ciska jego ustami proroctwa, aby do sadyb i futorów znalazły drogę...

To Wernyhora...

. . . .

Na skale, na krzyż rozpięta, patrzy przed siebie daleko..

Tak rozpoczyna się alegorja naszej doli i niedoli stu lat ostatnich.. To też krzyżem rozpoczęty ów łańcuch symbolów, zamyka krzyż, wznoszący miłośnie swe ramiona ku skazanej przez trybunał Europy.

A pod krzyżem widzę znowu rzeszę tłumną. Oblegli go mocarze ducha. Sztuka i nauka, jasną ożywione myślą, gromadzą się pod ramionami tego znaku, który przez tyle wieków przyświecał Polsce, aż w końcu stanął nad jej mogiłą.

Ale z mogiły wykłuły się tysiączne kwiaty natchnienia, a obok kwiatów, dojrzały owoce wiedzy; pierwsze podnosiły ciągle ducha narodu, drugie potrzymywały go przy siłach; jedne i drugie rozniosły sławę Polonji po świecie.

Tak się kończy epopeja, ognistemi wyśpiewana słowy w myśli, a potem przeniesiona na płótno.

Jest ona naszym rachunkiem sumienia ze stu lat ubiegłych... Cóż powiedzą ci, którzy zarzucają nam bankructwo?

Może nie zrozumieją protestu, ale nam dość, skoro sami zrozumiemy go należycie i zapiszemy w pamięci.

Nie jest ona malowana dla przekonania wrogów o naszej żywotności, ale dla podtrzymania żywotności w nas samych. Nie posyłajcie więc jej zagranicę, bo tam nikogo nie wzruszy — ale trzymajcie ją przed oczyma narodu, aby wskazywała jedną ręką w przeszłość, drugą — w przyszłość.

Wobec tego nie chcę zapuszczać sondy krytycznej w ów pełen życia organizm. Dość będzie na to czasu, gdy artysta wykończy rzecz swą zupełnie. Dziś wystarczy twierdzić, że całość jest niepospolitą i niepospolite wywiera wrażenie.

Scpia.

cznych postulatów, ale Niemcom i tego jeszcze było za mało, im szło wyraźnie o to, ażeby nie tylko pozyskać Koło polskie dla siebie, ale żeby uniemożliwić mu na długie lata powrót do autonomicznych stronnictw. Koło polskie, a raczej ci co mu przewodzą, poszli tak daleko, że gotowi byli już do wszystkich ustępstw, byle pociągnąć lewicę do głosowania przy adresie razem z Hohenwartowcami, którzy ze swojej strony zachowali się do ostatka nader umiarkowanie. Ale to pośredniczące stanowisko Koła *ne fait pas l'affaire* pana Plenera, który jak tu mówią, nie chce kąpać się z Hohenwartem „w jednym oceanie,“ postawił więc Koło przed alternatywą: z Niemcami, albo przeciwko Niemcom.

Nie chcę przesądzać rozwiązania tej zagmatwanej sytuacji, tembardziej, ile że jak wam dziś telegrafowałem, rząd sprawy adresowej zgoła „tragicznie“ nie traktuje, a dąży jeno do skonstatowania, że owe pośredniczące stanowisko Koła jest wobec aspiracyj niemieckich wręcz niemożliwem, i że prędzej czy później Polacy zwrócić się muszą do tych stronnictw, które jedynie wspólne z nami mają i drogi i cele. Być może, że rządowcom naszym uda się jeszcze raz i drugi uderzyć w twarz opinję publiczną i w jednej lub drugiej kwestji głosować z Niemcami przeciw autonomistom, ale w trwałość sojuszu polsko-niemieckiego nie uwierzy nikt, kto nie zamyka się z umysłu przed nauką, płynącą z doświadczenia i tradycji.

Jakich zresztą dróg próbują Niemcy dla pogłębienia przepaści, dzielącej Koło polskie od Czechów, uczy następujący epizodzik: Zmiarkowała lewica, że poplecznicy jej w Kole (mniej zresztą liczni, jak się pozornie zdaje) umieją bardzo zręcznie wyzyskać każde nieopatrzne słówko z grona posłów czeskich, przyczem równocześnie Niemcom za wszystkie przeszłe i teraźniejsze napaści i oszczerstwa, raz na zawsze udzielili *immunitatem*. Ażeby więc podrażnić Koło i dać swoim poplecznikom skuteczną broń w rękę, umieścili w filialnym organie *N. fr. Presse*, w *Pester Lloydzie* interview „z przewódcą młodoczeskim“, którego moskalofilskie elokubracje zrobić musiały w Kole jak najgorsze wrażenie. Przeczytawszy to anonimowe interview, udałem się do klubu młodoczeskiego z zapytaniem, który z posłów czeskich kryje się po za tym anonimem. I cóż chcecie: oto na posiedzeniu klubu skonstatowano, że nie już przewódcy, ale wszyscy wogóle członkowie klubu słowem honoru poręczyli, iż żaden z nich żadnemu dziennikarzowi podobnych deklaracyj nie dał! Skomponowano je więc wręcz, by wywołać kwasy i żale.

Nie pomogą jednak wszystkie i z tej i ztamtej strony intrygi, bo wody z ogniem nie złączy, a ci z pomiędzy posłów polskich, którzy gwałtem do tego dążą, nie widzą chyba, że oburzają przeciwko sobie całą zdrową opinję w kraju i gotują naszej delegacji los podobny, jaki spotkał Staroczechów.

Towarzystwo „Bibljoteka Polska“ odbyło przed kilku dniami walne zgromadzenie. Ze sprawozdania wydziału dowiadujemy się następujących szczegółów: Bibljoteka Towarzystwa wzrosła o 657 dzieł i składa się obecnie z 4328 dzieł w 5514 tomach. Stała się ona prawdziwem dobrodziejstwem i potrzebą dla naszej czytającej kolonji. Stowarzyszenie urządziło w ciągu roku we własnym lokalu długi szereg odczytów, na które uczęszczała nader znaczna liczba osób, a przedewszystkiem pań. Obecnie odczyty odbywają się regularnie co tydzień. Sekcja językowa Towarzystwa zajmowała się nader pracowicie i skrzętnie pomnożeniem wyrazów naukowych, zwłaszcza niezapisanych jeszcze w słownikach specjalnych i roztrząsała błędy językowe, dostrzegane w czasopismach. Nadto rozpoczęła ta sekcja zbieranie wyrazów z zakresu sztuki wojennej w Polsce. Zbiorek — jest nadzieja — wzrastać będzie stale. Najpożyteczniejszą działalność rozwinęła sekcja szkolna.

Sekcja ta zawiadywała przedewszystkiem nauką języka polskiego w lokalu „Zgody“, gdzie uczęszczało 30 dzieci. Szkołą kieruje profesor Charkiewicz, a nauki udzielały panny Henryka i Celina Szeliżanki. Dla zachęcenia dzieci, księżna M. Czartoryska obdarzyła najpilniejsze na popisie nagrodami i urządziła dla nich majówkę w swoim parku w Weinhaus pod Wiedniem. Później, kiedy okazała się potrzeba ze względu na zbytnie oddalenia, drugiej jeszcze podobnej szkoły, „Bibljoteka Polska“ ofiarowała na ten cel swój własny lokal. Do tej szkoły zapisało się 28 dzieci, a nauką kieruje członek wydziału pan Kłoskowski. Nadto staraniem towarzystwa wysłano na kolonje letnie do Galicji jedenaścioro dzieci.

Na rok bieżący wybrani zostali prezesem książę Jerzy Czartoryski; wiceprezesem oraz bibljotekarzem, p. Stanisław Nowiński, sekretarzem dr. Szyszyłowicz, skarbnikiem dr. Linhardt; wydziałowymi dr. Binder, Charkiewicz, Kłoskowski, Leuis-Wawel, hr. Łoś, dr. Pilat i Seferowicz. Ze spisu członków przekonujemy się, że stowarzyszenie, mimo swej ogromnej użyteczności, liczy jeno 90 członków, a w tej liczbie 25 posłów i członków izby panów, niezamieszkałych w Wiedniu, należących zatem do towarzystwa więcej w charakterze członków wspierających. Powyższa cyfra wobec licznej kolonji inteligencji polskiej w Wiedniu, wydaje się niemal śmieszną, a jednak wytłómaczyć się ona daje w sposób bardzo łatwy. Oto „Bibljoteka Polska“, mimo, że na jej czele stoi osobistość tak wybitna i politycznie zróżniczkowana, jak książę Jerzy Czartoryski, doznawała niestety od chwili powstania swego nieproszonej protekcji ze strony stańczykowskich organów prasy galicyjskiej. Szczególnie jeden z demagogów tego „stronnictwa,“ które liczy ich podobno więcej, aniżeli każde inne, w artykułach datowanych z Wiednia, kompromitował stowarzyszenie tak konsekwentnie i skutecznie swoją opieką, że cała liberalna część inteligencji polskiej, sądząc z pozorów, stanowczo usuwała się od udziału.

Dość przypomnieć korespondencje w sprawie projektowanego pogrzebu Mickiewicza i w najświeższej sprawie obchodu konstytucji 3. maja. Jakkolwiek zarząd „Bibljoteki Polskiej“ ani na te korespondencje nie wpływał, ani, trzymając się zdala od wszelkiej politycznej działalności nikogo od udziału w pracach towarzystwa nie usuwał, a przeciwnie zjednoczenie całej inteligencji polskiej w jednem ognisku za cel sobie wytknął — jednakże nie wtajemniczeni w stosunki, poszli na lep owych korespondencyj i usuwali się systematycznie od stowarzyszenia, ze szkodą dla jego działalności i wielką dla kierowników krzywdą moralną. Omijając z zasady poruszanie drażliwych komeraży w naszej kolonji, nie tykałem i nie tykałbym i nadal tej sprawy, gdyby nie przekonanie, że publiczne jej wyjaśnienie przyczyni się do rozwoju tyle pożytecznego stowarzyszenia i zbliży doń tych, którzy uwiedzeni pozorami, trzymali się na uboczu. Powtarzam zatem, że „Bibljoteka Polska“ nie ma innych celów prócz tych, które znalazły wyraz w statucie, i że obowiązkiem jest całej polskiej inteligencji w Wiedniu, przystąpić do stowarzyszenia, które, gdyby nic więcej nie zrobiło nad przeszkodzenie wynarodowienia kilkudziesięciu dzieci polskich, już zyskałoby prawo do najszerszego poparcia ogółu.

Dziwić się jeno wypada, że Sejm i nasze instytucje krajowe nie zwróciły jeszcze uwagi na tę doniosłą działalność towarzystwa i nie uznały za stosowne, zasilić szkołę polską w Wiedniu, walczącą z niesłychanemi trudnościami.

* * *

Na zakończenie tej przydługiej korespondencji donoszę jeszcze pokrótce, że mianowany właśnie generalnym sekretarzem austro-węgierskiego Banku, pan Mecenseffy jest — o czem może nie wiecie — Krakowianinem i ożeniony z Polką. Posada generalnego sekretarza tego banku jest tem ważniejszą, ile że gubernator banku p. Moser, złożony chorobą, nie zajmuje się prowadzeniem interesów. Spodziewać się należy, że p. Mecenseffy przyczyni się do zmienienia zadawnionego systemu, według którego Bank austro-węgierski traktować zwykł Galicję całkiem odmiennie, a z pewnością nie korzystniej, aniżeli inne kraje monarchji. — Spytajcie naszych przemysłowców! (*Adin.*)

Obchód setnej rocznicy Konstytucji 3. Maja w Zurychu.

(Oryginalne sprawozdanie „Dz. Polskiego“).

Zurych 2. maja.

Na wolnej ziemi Szwajcarów święci przedstawicielstwo polskich stowarzyszeń zagranicznych i polskiej emigracji pamięć słonecznego w dziejach naszych, dnia wolnościowego odrodzenia się Polski. Dziś w wigilię wielkiej rocznicy narodowej, rozpoczęto uroczystość wieczorkiem muzykalno-wokalnym, urządzonym w sali szklannego pawilonu Platte (*Plattes Glaspavillon*) przy Plattenstrasse, przez komitet tutejszego Towarzystwa młodzieży polskiej. Obszerna sala, która posiada scenę, napełniona była publicznością obojga płci, rozsiadłej przy długich stołach, ustawionych rzędem. Między publicznością widzimy liczne przedstawicielstwa zamiejscowych Polaków, przybyłych z rozmaitych miast szwajcarskich, jako to: z Genewy, Bazylei, Winterthur, Berna, Solothurn, Badenu i innych jeszcze miejscowości, jakoteż z Francji, Włoch, Turcji i innych państw. Młodzież przeważa między publicznością, ale widać także i sędziwe postacie dawniejszych bojowników za wolność i niepodległość ojczyzny, a dziś pracujących po za granicami kraju w znoju na kawałek chleba. Między tymi spostrzegamy jedną okazałą postać o inteligentnej twarzy, z długą srebrzystą brodą. Jestto jeden z najstarszych członków tutejszego polskiego stowarzyszenia, gorliwy Polak i patrjota, powszechnie lubiany i szanowany. Pracuje on jako robotnik w jednej z zurychskich fabryk. Posiada jednak niezwyczajne wykształcenie, bystry pogląd na wszystko, wiele doświadczenia i porywającą wymowę. Mówi atoli tylko po niemiecku z silnym akcentem północno niemieckim, a po polsku tylko rozumie. Jestto „ojciec obywatel“ Szymanowski, Polak z krwi i kości, którego nazwisko popularnem jest pomiędzy Polakami w Szwajcarji, po części i we Francji, a dziwne przechodził on koleje losu. Urodził się i wychował po zagranicami kraju, służył następnie w wojsku pruskiem, odbył kampanię krymską po stronie Francuzów i służył pod Garibaldim. Los od dzieciństwa rzucał nim, jak piłką. Burzliwą miał przeszłość, która zrobiła z niego ciekawy typ Polaka, gorąco kraj i naród miłującego, a nieznającego mowy ojczystej. Drugim „ojcem obywatelem“, weteranem życia polskiego w miejscowych stowarzyszeniach jest p. Kosobudzki, właściciel sklepu cygar i papierosów na Oberstrasse, niemniej znany i popularny, jak pierwszy. Dalej spostrzegamy adeptki nauki, niektóre z krótko ostrzyżonemi włosami, w gronie męskich kolegów, prowadzące żywo rozprawę o rzeczach poważnych, tezach naukowych. Polskie studentki mają tu i w Genewie osobne swoje towarzystwo. Biorą one gorliwy udział w życiu narodowem, niemniej zaś gorliwie oddają się przytem studjom zawodowym.

Przybywają co raz nowi goście. Przybyłych znajomych witają serdecznie. Sala zapełnia się po brzegi, wreszcie rozpoczyna się wieczorek choralnym śpiewem pieśni narodowej „Z dymem pożarów,“ śpiewanej z nieco zmienionym, a więcej do bieżącej doby przystosowanym tekstem. Dźwięki pieśni patrjotycznej elektryzują serca słuchaczy, a w nie jednem oku błyszczy szlachetna łza uniesienia i miłości ojczyzny. Numery programu następują dość szybko po sobie. W pewnym odstępie rozbrzmiewa się drugi swojski śpiew choralny „Pieśń flisaków,“ a po produkcji muzykalnej przychodzi przedstawienie jednej sceny z Kordjana Słowackiego, mianowicie sceny czwartej aktu drugiego, przedstawiającej zgromadzenie spiskowców w krypcie grobów królewskich. Młodzi amatorowie grają dobrze, dobrze ucharakteryzowani, a mówią podniośle, z ciepłem i zapałem. Żywy obraz „epizod z bitwy Racławickiej,“ efektownie ułożony, kończy widowisko i wywołuje grzmiące oklaski.

Biesiadnicy, pogrążeni w serdecznej rozmowie, pozostają jeszcze długo w sali, tętniącej gwarem i ożywieniem niezwyczajnem. Wszyscy dotrzymują placu, chociaż pomiędzy gośćmi znajdują się tacy, którzy właśnie co odbyli długą i nużącą podróż. Troska o jutro — bo jutro o godzinie 8. z rana trzeba się znajdować na statku i jechać do Rapperswyllu — nie psuje nikomu humoru. Biesiadnicy ożywieni jedną myślą, jednem uczciem, nie mogą się oderwać od siebie, nie mogą się rozłączyć, chociaż zegar wskazuje późną godzinę, chociaż północ dawno już minęła...

Komitet, urządzający uroczystość, a właściwie — jak program okazuje — szereg uroczystości, pełni wzorowo i z nadzwyczajną uprzejmością swe zadanie. Wszędzie panuje porządek, sprężystość, ścisłość. W skład komitetu wchodzą przedstawiciele Stowarzyszeń, mianowicie pp.: dr. Bądzyński, jako prezes, Kossobudzki, Szadurski, Zaleski, Szymanowski i czterech przedstawicieli młodzieży. Tu podnieść należy z ubolewaniem, że pewna część tutejszych Polaków albo się zupełnie, lub też częściowo usunęła od uroczystości. Jest to — że się tak wyrażę — prawe i lewe skrzydło tutejszego przedstawicielstwa, mianowicie konserwatyści, reprezentowani w zurychskiem polskiem akademickiem Stowarzyszeniu „Ogniwo“, i tak zwane „Towarzystwo polskich robotników“, które to ostatnie tłumaczy swoją urzędową abstynencję brakiem zaproszenia ze strony komitetu urządzającego. Mimo to widzimy poszczególnych członków obudwóch wymienionych Stowarzyszeń w gronie biesiadujących i prawdopodobnie też wezmą oni udział w dalszych uroczystościach jutrzejszych.

Jutro dzień „gorący“: z rana o godzinie 8. wyjazd do Rapperswylu, uroczystość w Muzeum narodowem, wspólny obiad tamże w hotelu „Freihof“; o godzinie 3. popołudniu wyjazd koleją do Zurychu, tu o godzinie 7. wieczorem wiec międzynarodowy w „Pfauen-Theater“, potem bankiet w „Hotel National“. *G. Smólski.*

* * *

Z prowincji otrzymujemy od korespondentów naszych następujące relacje:

Bolechów 4. maja. Już o godzinie 6 rano salwy moździerzowe oznajmiły mieszkańcom dzień ten w dziejach naszych pamiętny, a muzyka przeciągnęła wszystkiemi ulicami miasta i przedmieść. O godzinie 10 wyszła z kościoła parafialnego procesja z chorągwiami, obrazami i światłem do magistratu, gdzie złożono nową chorągiew bractwa kościelnego, na której z jednej strony widać Matkę Boską Częstochowską, z drugiej św. Stanisława biskupa, a w dole napis: „Poświęcona dnia 3. maja 1891 na pamiątkę dnia 3. Maja 1791“. Na białej szarfie znajduje się herb Królestwa Polskiego. Po wyniesieniu chorągwi z budynku miejskiego, uszykowali się chrzestni rodzice około tejże i pochód ruszył napowrót do kościoła. Na cmentarzu kościelnym nastąpiło poświęcenie i wbijanie gwoździ pamiątkowych, poczem wygłosił ks. katecheta, z trybuny umyślnie zbudowanej, kazanie okolicznościowe, podnosząc wymownemi słowy zbieg święta, znalezienia krzyża świętego, znamienia zmartwychwstania, z naszą konstytucją. O siódmej wieczorem odbył się wieczorek muzykalno wokalny; obszerna sala i przyległe pokoje nie mogły pomieścić zaproszonych. Wszystkie stany licznie reprezentowane były. Na wieczorku tym odczytano między innemi wiersz Pl. Kosteckiego. Wykonanie zadowolić musiało nawet najwybredniejszych znawców i miłośników, a trzeba było widzieć twarze naszych poczciwych mieszczan! To też zadowolenie i szczere rzewne podziękowanie, jakie składali inicjatorom, określić się nie dadzą, przyczem nie mogę pominąć podniosłego zachowania się, ciszy, spokoju i powagi, jakie panowały w zebraniu. Bóg zapłać wam mieszczanie za myśl połączenia uroczystości narodowej z poświęceniem chorągwi i tym wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do tej podniosłej uroczystości.

Grębów. Grono nauczycielskie tutejszej szkoły, urządziło w setną rocznicę konstytucji 3. maja, skromny a uroczysty obchód o godzinie 1. po południu. Wobec licznie zgromadzonego ludu, miejscowej inteligencji i oficjalistów majątku p. Henryka Dolańskiego, przemówił kierownik czytelni ludowej, streszczając krótko historyczny przebieg konstytucji 3. maja i jej znaczenie, przyczem wspomniał, że krakowskie tow. oświaty ludowej i inne takież towarzystwa, mając li dobro ludu na celu, zakładają w kraju liczne czytelnie ludowe, a nie szczędzą grosza na zakupno pouczających w każdym kierunku książeczek. Odczytał potem kierownik czytelni parę ustępów z odczytu p. Juljusza Miklaszewskiego, drukowanego dla czytelń ludowych nakładem tow. oświaty ludowej tak, by zgromadzony lud miał krótki a dokładny obrazek historyczny konstytucji 3. maja. Potem dziatwa szkolna produkowała się śpiewami i deklamacją. Nakoniec kierownik czytelni podziękował zgromadzonym włościanom i inteligencji za wzięcie udziału w zgromadzeniu dla uczczenia pełnego znaczenia historycznego dnia, świętego dla serca każdego Polaka.

Przemówienie hr. Woj. Dzieduszyckiego

wygłoszone na zebraniu w sali ratuszowej w setną rocznicę konstytucji 3. Maja 1791.

(Dok.) Już w XVIII. wieku wolność ta przestała być w oczach szlachty, to jest w oczach narodu obywateli, posiadających pełnię politycznych praw i obowiązków, obowiązkiem, a stała się jedynie prawem, jedynie wygodą, jedynie i wyłącznie uciechą szczęśliwości politycznej, a przez to rodzinnej i domowej, takiej, jakiej nikt inny w całem chrześcijaństwie nie zażywał. I ta niechęć ponoszenia ofiar, koniecznych dla utrzymania tej wspólnej wolności, sprawiła, że królowi każdemu odmawiano i wojska i skarbu i do tej wolności nikogo dopuścić nie chciano, czy on orężem się dobywał jako nieprzyjaciel, żądając z bronią w ręku, ażeby się stał bratem, czy też starał się zasłużyć na wolność i równość przez pracę około dobra tej Rzeczypospolitej, do której obywatelstwa nie był dopuszczony; ani jednemu, ani drugiemu nie dano wejść do obywatelstwa. Była granica ciasnego samolubstwa, która wstępu broniła. Ta sama małość, która ofiar nie dawała i wolnością nie chciała się dzielić, dopuściła do tego, iż Polska była karczmą, w której obce wojska popasały, była pośmiewiskiem, była krajem, o którym Voltaire napisał, że ze wszech sztuk znał tylko jedne, t. j. wojnę, i tę porzucił. Było to kłamstwo bezczelne, ale tem boleśniejsze, że ten naród przez samolubstwo swoje dawał do niego niby prawo i możność.

I wiedział naród, że źle czyni; wiedział o tem. Tu we Lwowie dał temu świadectwo, kiedy w pierwszej burzy, która jako palec Boży wskazywała, iż naród odstąpił od drogi jemu wytkniętej, choć wtedy, kiedy zguba została jeszcze odroczoną, król i senat i Stany tu, w katedrze we Lwowie ślubowali, że będą myśleć o tem, iżby niższe warstwy wspólną miłością podnosić do wspólnego życia i wspólnej pracy około ojczyzny i Rzeczypospolitej. Wiedział naród o tem, że dotąd źle czynił, ale odraczał spełnienie ślubów poprawy; kłócili się Polacy i spierali, a przyjmując wreszcie pessymistycznie wygodną teorję, że Polska bezładem stoi, na niej usypiali. A głosy, jak króla Leszczyńskiego, które wołały, iż trzeba nie obcych naśladować, nie iść za głosem francuskich filozofów, którzy inną wolność wolnością nazwali, lecz wrócić do tradycji wspólnej ofiarności i przypuszczenia coraz innych do wspólnej wolności, pozostały długo bez skutku. Trzeba było gromów coraz nowych, ażeby na początek wspólny patrjotyzm i poczucie obowiązków się budziły i żeby uczucia te coraz silniej się rozwijając, doprowadziły do tego dnia, którego pamiątkę dziś obchodzimy.

(Mowca zwraca się do wystawionego obrazu w sali J. Styki „Polonia“.)

Najpierw ci, ten mnich (ksiądz Marek) i ten żołnierz (Pułaski) stanęli pierwsi i Polska ożyła uczuciem tego, iż wiarą trzeba bronić ojczyznę. A potem Andrzej Zamoyski przypomniał Polakom, iż na to, aby ta ojczyzna mogła być wspólną Rzecząpospolitą, wszystkich, potrzeba, ażeby opieką prawa otaczała wszystkich, a swawolę wszystkich ukrócała. A nareszcie już po klęskach i gromach powstali mężowie, którzy konstytucję 3. maja opracowali, których naród cały i wtedy witał jako zbawców i dziś za takich ma mimo klęski ostatecznej, która po tych uchwałach zapadła. Bo gdybyśmy się nie byli przed upadkiem ostatecznym opamiętali i gdybyśmy sobie nie byli przypomnieli tego, co jest treścią naszego żywota i przyczyną naszego bytu i przeznaczeniem naszego narodu, tobyśmy sami, pamiętając tylko upadek wśród samolubstwa półtora wiekowego, może i do tej ojczyzny nie mieli miłości; może nie przypomnielibyśmy sobie dziejów dawnych a świetnych, możebyśmy jako naród dziejowy nie żyli, możeby warstwy, które myśleć i czuć umieją były odstąpiły od narodu, a polskość byłaby tylko jakąś niejasną narodowością i rasową sprawą ludu. Czemże, jeżeli nie nawiązaniem tradycji dawnej i tem, że naród przysiągł, iż przy niej chce stać, z wyjątkiem kilku warchołów — czemże jeżeli nie tem umożliwiła Polska sobie życie porozbiorowe, czemże sprawiła, iż związek serc, który był treścią narodu, przetrwał rozbiory i że naród trwa w swoich granicach, że swoimi ideałami i pomimo podziału politycznego, coraz potężniej umysłowo się rozwija i coraz wyraźniej wpływa na tych, którzy go pokonali i rozebrali? (Długotrwałe oklaski).

Jakież były te hasła 3. Maja?

Nie oglądając się na prawne szczegółowe postanowienia, tylko patrząc w ducha konstytucji, wyczytamy, że pierwszem hasłem było przypomnienie obowiązku ofiary, nałożenie w imieniu Rzeczypospolitej obowiązku, który cały naród do pewnych ofiar dla całości, do podatków, do utrzymania wojska, do orężnej obrony, do ładu obowiązywał. I to wszystko jednem słowem najwyraźniej wypowiedziane. W czasach upadku wkradło się było to, iż poseł na Sejmie przedstawiał nie Rzeczpospolitę, tylko rzecz swoją, swego powiatu, rzecz ciasną — a konstytucja postanowiła, iż Rzeczypospolitej całej przedstawicielem ma być odtąd każdy poseł. I tak odtąd każdy Polak czy tu, czy w Poznańskiem, czy nad morzem Bałtyckiem czy w Warszawie, czy w Wilnie, czy na Wołyniu, czy pod Kijowem, całą Polskę nosi w swem sercu i wiemy wszyscy, że to, co czynimy gdziekolwiek, mamy obowiązek czynić dla całości tej Rzeczypospolitej naszej — narodu naszego, a nie dla jednej prowincji. (Grzmiące oklaski.)

A drugie: konstytucja zachowała wolność, ład stanowiąc; dwa pojęcia, które w świecie tak dziwną sprzeczność stanowią i dziś ci nawet, którzy się zowią liberałami, w wielu narodach Europy wolność w najświętszych przybytkach jej gwałcą w imię rzekomego ładu, Gwałcą wolność rodziny, rodziców przymuszając do tego, aby wychowywali dzieci swe nie tak, jak oni sami, chcą, tylko jak chce państwo, gwałcą najstraszliwiej wolność sumienia, przymuszając rodziców, aby patrzali, jak ich dzieci napawane bywają wyobrażeniami, które są rodzicom wstrętne: gwałcą naturalne uczucia narodów, społeczeństw i prowincyj, narzucając jakieś idei, którą oni nazwali fałszywie imieniem wolności, dlatego, że jest jedynie im samym ukochaną formą gwałtu.

Podobnie drudzy, którzy, są despotami, mogą mówić, kiedy azjatycki despotyzm do ostatnich granic rozwijają, że czynią to w imieniu wolności, ażeby każdy myślał robić tak, jak ten, który mówi, że jego tylko wola jest wolną wolą.

Wolność z ładem połączyła Polska, i wszędzie, gdzie części narodu istnieją, tam tę myśl one przedstawiają, dopominając się wolności sumienia dla siebie, aby mogli ukochać tych bogów, o których śpiewali ich wieszcze, aby mogli trwać w tej miłości, którą żywili ich przodkowie; ta myśl ładowi nie przeszkadza i państwu żadnemu nie grozi i owszem wszystkim na dobre służy, ta myśl przyświecać nam musi. Bóstwu państwa wszechwładnego nad miarę przeciwstawiamy Boga tego, który palcem swoim w sumieniach naszych się wypisał. Między bałwanem a Bogiem, my po stronie Boga stoimy i ci którzy nas zwyciężyli, ci przez tego Boga, jeżeli mu służyć będziemy, zwyciężeni zostaną. (*Długotrwałe oklaski.*)

A nareszcie tę wolność postanowiono rozszerzać wtedy jeszcze nie do wszystkich — kiedy równocześnie u tamtego krańca Europy waląc szczyty wśród moczarów krwi i łez, wśród zaparcia się przeszłości i wśród przekleństwa rzucanego na Boga, który dziejami kieruje, ustanowiono wolność wszystkich. Gdzie była wyższość, gdzie była prawda? U nas! Choć polityczne klęski na nas padały, prawda to tkliwa w dziejach przeszłości. Wolność tę i obowiązki wolności politycznej nałożyła Rzeczpospolita 3. maja na wszystkich Polaków, którzy na nią zasługiwali. Sejm pragnął, aby ten, co do tej wolności przystanie, wiedział, że na nią zasłużył i aby wszyscy Polacy w ciągu wieku albo dwu najdalej, nie obaleniem tego co wyższe, ale podnoszeniem tego co niższe, stanęli na straży wolności sumienia i na straży obowiązku. (*Oklaski.*)

Nie danem wtedy było to spełnić prawnie i politycznie. Na chwilę Kościuszko podniósł te hasła i porwał garstkę ludu; dla nich i to także było potrzebą. Walka, wylew krwi i to, że lud stanął w obronie Rzeczypospolitej, w której nie miał wpierw udziału, były na to potrzebne, abyśmy potem przetrwali, robiąc z ludu coraz nowych szlachciców polskich na duchu i obowiązku. Potem były usiłowania krwawe odbudowania państwa, które skończyły się pogromem — i wśród tych usiłowań, wśród jęków konających, wśród szczęku kajdan, wśród rozpaczy narodu — myśl ta dążenia do powszechnej wolności została utwierdzoną, a głośno i na wieki wypowiedzianą przez piewców narodu Mickiewicza i Krasińskiego w słowach, które czerpią początek z dnia 3. maja, przed stu laty. Te słowa rozeszły się w narodzie. I dziś wszyscy wiemy i wszyscy pamiętamy, że mamy do tej wspólnej wolności, do wspólnego obowiązku i do wspólnej miłości powoływać tych, którzy się jeszcze naszych własnych haseł lękają, którzy ich nie rozumieją, a którzy między nami, pomnąc o dawnem swojem poddaństwie, żyją; obowiązkiem naszym przekonać ich, że wolność ta, której my bronimy, nie jest przywilejem rozkoszy, ale jest wolnością sumienia, która nie przestaje być najdroższym skarbem, kiedy prowadzi tego, który ją kocha, do więzienia i na szubienicę. Wolność taką dawać przy niej stojąc, potęgą prawdy wszystkich, którzy u nas żyją, sprowadzić do miłości prawdziwej narodowej, jest naszym obowiązkiem; obowiązkiem naszym jest przekonać, że podszepty, jakobyśmy chcieli nie wolności, tylko błędów, których myśmy się wyparli, są kłamstwem podłem i nikczemnem! Drogą taką uda się sprowadzić do wspólnego nowego szlachectwa ofiary, przekonania i miłości, wszystko to, co w granicach Polski żyje, a gdy ono ogarnie wszystkich, wtedy jakiekolwiek będą pociągnięte po Europie granice, jakiekolwiek będą dyplomatyczne układy, a może krwawe wojny, niewola minie. Bo nie jakieś polityczne rachunki, nie dyplomatyczne układy, które mylą, nie powstania które zawodzą, bo do nich sił nie mamy — spełnią nasze przeznaczenie; nie tem, ale zwrotem ducha obywatelskiego przyszłość nasza ma stać — a do tej wolności powoli mamy przyuczać dla własnego ich szczęścia i tych, którzy nas pokonali, bo nie dla nas ją chowamy, ale dla wszystkich! Zdobywamy dla siebie wolność obowiązku i sumienia, kiedy ją zdobywamy dla drugich, kiedy jej drugich uczymy.

A na to, iżby to się stało, co jest w przeznaczeniu, potrzeba nam tylko tego silnego postanowienia i tej w duszy przysięgi, że nie będziemy się wypierali przodków naszych i tej tradycji, którą Bóg dał dziejom naszym. Nie płoszmy się krzykami dwóch przeciwnych stronnictw w Europie, z których jedno krzyczy; „weź przemocą prawo!“ — a drugie odpowiada, że prawa nie da, ale pamiętajmy o tem, że spełnieniem obowiązku wolność zdobywać należy. Zdobywajmy wolność, która tam stanie, gdzie będzie gotowość do poświęcenia dla tej Rzeczypospolitej, która jest związkiem serc, dążących do dobrego celu wspólną miłością, wspólnem narodu braterstwem i wspólną czcią dla obowiązku i dla sumienia, które się przed żadną nie zegnie przemocą. (*Długotrwałe oklaski*).

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Karol Uhle, emer. prezydent sądu kraj., opuścił Czerniowce i przeniósł się na stały pobyt do Lwowa. Na dworcu kolei żegnało go liczne grono dygnitarzy miejscowych. — Do Wiednia przybyła w d. 6. bm. duńska para królewska, Chrystjan i Luiza, na kilkudniowy pobyt, poczem udadzą się oboje do Gmunden, celem odwidzenia przebywającej tam ekskrólowej Hannoweru.

Nekrologja. Antonina Spożarska, żona powszechnie szanowanego obywatela i rękawicznika p. Jana Spożarskiego, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła we Lwowie d. 6. bm. — Z Vegemannów Teresa Brandstätter, wdowa po urzędniku, zmarła w Przemyślu. — Józef Ślebodziński, ur. 17. grudnia 1809 w Borkowicach w Król. Polskiem, podoficer 4. pułku ułanów, zmarł d. 5. bm. w Miechocinie.

Kalendarz. Sobota (9.): Grzegorza B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 35, zachód o godzinie 7. minut 19.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Z Towarzystwa lekarzy galic. Na zebraniu dnia 6. bm. wybrano ogromną większością głosów prezesem prof. dr. Adama Czyżewicza, wiceprezesem protom. dr. Merunowicza, sekretarzem dr. Przetockiego, skarbnikiem dr. Lachowicza, do zarządu wybrano pp. dr.: Smutnego, Bylickiego, Ziembickiego — jako delegaci krakowskiego towarzystwa, weszli pp. dr. Rieger i dr. Żegota Krówczyński, prymarjusz.

Chrzest św. nowonarodzonej arcyksiężniczki, odbędzie się dziś o godzinie 11 przedpołudniem w rz. katol. kościele archikatedralnym. Na tę uroczystość przybyło wczoraj kurjerskim pociągiem kilka osób z rodziny cesarskiej.

Z wystawy sztuk pięknych. Pan Władysław Łoziński, wskutek wyjazdu swego na dłuższy czas ze Lwowa, złożył na ostatniej sesji, obowiązki dyrektora referenta lwowskiej reprezentacji sztuk pięknych, a na jego miejsce został jednogłośnie wybrany hr. Jerzy Dunin-Borkowski. Na zastępcę p. hr. Borkowskiego, został powołany p. Władysław Bełza.

Nowe pociągi. Od 1. czerwca urządzone będą osobne pociągi, zwane „kąpielowemi“ dlatego, że głównem będzie ich przeznaczeniem obsługiwać miejsca kąpielowe. Taki kąpielowy pociąg będzie wychodził ze Lwowa około godziny 6. wieczorem, a po przybyciu do Rzeszowa, przejdzie na linję Rzeszów-Jasło i torami kolei państwowych dowiezie swych pasażerów nad ranem do tych stacyj kolejowych, na których wysiadają chorzy, aby się udać do Krynicy, Szczawnicy, Rabki itd. Z Krakowa zaś wyjeżdżać będzie codzień rano podobny pociąg kąpielowy, dojeżdżać będzie tylko do Tarnowa, a ztamtąd już przejedzie na tory kolei państwowej i dostawi wieczorem swych podróżnych do tych samych stacyj kolejowych.

Oprócz tych dwóch pociągów na linji kolei Karola Ludwika, przybędzie stolicy naszej jeszcze kilka innych pociągów od 1. czerwca. I tak mianowicie ma zamiar kolej państwowa otworzyć nowy pociąg ze Lwowa do Czerniowiec i ze Lwowa przez Stryj do Pesztu, a także jest podobno zamiar utworzenia drugiego pociągu ze Lwowa do Bełzca. Oczywiście, każdy z tych pociągów mieć będzie odpowiedni pociąg w kierunku odwrotnym. Tym sposobem Lwów dójdzie do tego, że będzie z jego głównego dworca odchodziło codzień 40 pociągów i tyleż będzie do Lwowa przychodziło. Dotąd zaś Lwów zajmował co do liczby pociągów stanowisko drugie w Galicji; na pierwszem miejscu stał Kraków i Oświęcim.

Różne chwile z obchodu 100-letniej rocznicy 3. maja w naszem mieście, będą uwiecznione zapomocą fotografji. O wybornych zdjęciach fotograficznych p. Trzemeskiego, wspominaliśmy już przed kilkoma dniami. Oprócz p. Trzemeskiego jeszcze inni fotografowie tutejsi wykonali zdjęcia, które wypadły nadzwyczaj udatnie. Na szczególniejszą uwagę zasługuje fotografja w formacie *quarto*, przedstawiająca chwilę, gdy grono Polek w strojach narodowych zbliża się do bramy tryumfalnej u wylotu ulicy 3. maja, a wykonana w zakładzie p. Bergtrauna. Zdjęcie to jest nader szczęśliwie zrobione, gdyż wszystkie osoby, znajdujące się na fotografji, można z łatwością rozpoznać. Zdjęcie to wykonane zapomocą błyskawicznego aparatu, nie ustępuje wcale świetnym fotografjom p. Bergtrauna z pogrzebu Mickiewicza w Krakowie. Oprócz p. Bergtrauna, fotografował także p. Michał Goldberg, a temu udała się wybornie grupa naszych dzielnych „Sokołów“ i weterani z r. 1863. P. Goldberg fotografował pochód w ruchu tembardziej więc zdjęcia jego są ciekawe.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjała cłowego Józefa Pfütznera kontrolerem cłowym, poborcę cłowego Wiktora Sedlaczka i asystenta cłowego Franciszka Usarskiego oficjałami cłowymi, poborcę cłowego Emila Tadeusza (2 im.) Kurowskiego kontrolującym asystentem cłowym, wreszcie prowizorycznych asystentów cłowych Izraela Weissbroda i Ludwika Skórskiego, tudzież praktykanta cłowego Gustawa Mojacowicza poborcami cłowymi.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 12·1°C., najwyższa + 17·9°C., najniższa + 8·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny ze wschodu, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby będzie około + 12·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza będzie około 75 prc.; opad: deszcz nieznaczny, a powietrze łagodne.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zielona, w powiecie nadwórniańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Samobójstwo. Donoszą z Przemyśla: Włościanie przechodzący lasem w Prałkowcach, spostrzegli na jednem z drzew wiszącego żołnierza. Wisielca odcięto, a ponieważ zwłoki były zupełnie zesztywniałe, przypuścić wypada, iż żołnierz ów, należący do oddziałów inżynierji wojskowej, targnął się na swoje życie we wtorek lub poniedziałek. Dochodzenia prowadzi władza wojskowa.

Katastrofa sadagórska. *Gazeta Pol.* donosi: „Chorzy, pokaleczeni przez wilka, znajdują się do tej chwili w stanie zdrowia normalnym, a to zarówno ci, których wysłano do Bukaresztu, jak i pozostający pod opieką tutejszych lekarzy.

Donoszą, że Pasteur ma przybyć do Bukaresztu osobiście dla zbadania przebywających tam pacjentów sadagórskich.

Rząd krajowy zmienił pierwotne swe rozporządzenie w sprawie wybicia psów i kotów w całej okolicy Sadagóry; obecnie już nie wszystkie, jeno te psy będą zabijane, które wałęsają się po okolicy bez opieki.

Jeden z królików, zaszczepionych przez fizyka miasta jadem wściekłego wilka z Sadagóry, zginął onegdaj. Przy sekcji znaleziono pod czaszką zwierzęcia absces; ztąd przypuszczenie, że nie zginął on skutkiem zaszczepionego jadu, jeno z powodu tego abscesu.

Na obławach w powiecie czerniowieckim zabito dotychczas 5 wilków.

Niesnaski małżeńskie przywiodły 40-letniego włościanina w Rohoznie pod Sadagórą, Wincentego Czorneya, do zamachu samobójczego. Opuścił on dom i niespostrzeżony położył się na torze kolejowym, aby wyczekiwać śmierci pod kołami lokomotywy. Tak leżąc, usnął. Przypadkowo przechodziła tamtędy jedna z wieśniaczek i gwałtem ściągnęła Czorneya z nasypu. W tejże prawie chwili nadbiegł pociąg.

Odezwa do kobiet. We Wiedniu wyszła odezwa do kobiet, która wzywa je, aby się wreszcie przebudziły i starały się wywalczyć sobie stanowisko, które im się z prawa należy. Odezwa zapowiada, iż dnia 11. maja odbędzie się w sali starego ratusza ogólne zgromadzenie kobiet, na którem komitet przedłoży petycję, wystosowaną do izby deputowanych, a żądającą przyznania kobietom prawa głosowania.

Zgromdzenie drukarzy i odlewaczy czcionek we Wiedniu odbyło się d. 8. bm. Wzięło w niem udział 2000 uczestników. Zgromadzenie znaczną większością uchwaliło ogłosić zaraz powszechną bastówkę drukarzy i postawić pracodawcom następujące żądanie: 1) zmniejszenie czasu pracy dziennej z $9\frac{1}{2}$ na 9. godzin; 2) zniesienie czternastodniowego terminu wypowiedzenia służby; 3) ograniczenie pracy po nad godziny obowiązkowe. W końcu postanowili zebrani dopiero wtedy wrócić do pracy, jeżeli pracodawcy dadzą im pisemne zapewnienie, że przystają na te żądania.

Zecerzy zatrudnieni przy gazetach nie wzięli udziału w bastówce.

Wszyscy bez wyjątku właściciele drukarń nie zgodzili się na postawione przez zecerów żądania, w skutek czego zecerzy ogłosili, że urządzają ogólną bastówkę.

Wczoraj w południe odbyli pracodawcy naradę w celu poczynienia odpowiednich kroków.

Dzień onegdajszy nie był wcale majowy, gdyż brakowało ciepłych, majowych promieni słonecznych. Deszcz wprawdzie nie padał, ale widokrąg zakrywały co chwila chmury. To też w ogrodach publicznych bardzo mało osób spijało przy dźwiękach muzyki piwo i zajadało chleb ze świeżem masłem. Najwięcej osób było w Ogrodzie Miejskim, gdzie dziarsko przygrywała muzyka 30. pp. pod kierunkiem p. Rolla.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Michała Michalskiego.

Po odczytaniu protokolu przez p. Nowickiego, zdawał p. Ihnatowicz sprawę z czynności wydziału pod względem kasowym, z czego dowiedzieliśmy się, że obywatel naszego grodu, p. **Leon Bratkowski**, ofiarował prócz swej pracy i trudu, na cele odnowienia i przyozdobienia strzelnicy, wydaną przez siebie już sumę w kwocie **20.000 zł.** Oświadczenie to przyjęte zostało hucznymi oklaskami i okrzykami na cześć ofiarnego obywatela, któremu strzelnica zawdzięcza swą nową a wspaniałą szatę. Pan Michalski imieniem wydziału, postawił wniosek, ażeby Tow. strzeleckie za ten czyn szlachetny, odwdzięczyło się p. Bratkowskiemu, nadaniem mu tytułu członka honorowego, a p. Walichiewicz imieniem walnego zgromadzenia, postawił wniosek, ażeby kosztem członków towarzystwa, sprawić portret p. Bratkowskiego i na wieczną pamiątkę, zawiesić go w wielkiej sali. Oba wnioski przyjęto przez aklamację wśród nieustannych oklasków.

Z kolei przedstawił p. Świsterski program uroczystego otwarcia i poświęcenia strzelnicy i pomnika Sobieskiego, które odbędzie się przy współudziale licznych zaproszonych gości w niedzielę dnia 17. bm. Na liście zaproszonych, figurują wszystkie strzeleckie towarzystwa polskie. Przedstawione przez wiceprezesa Dzikowskiego wnioski (co do premij), Glanza (co do regul. strzelnicy) przyjęto do wiadomości, a p. Ihnatowicza (założenie szkoły strzelania) przekazano wydziałowi.

Na wniosek wydziału postawiony przez p. Bratkowskiego uchwalono podziękowa pp. Barączowi (za pomnik króla Jana III), Lewińskiemu (za dar 100 zł.), Kamienobrodzkiemu (za bezinteresowną pracę przy budowie strzelnicy) i Richtmanowi (który złożył za 300 zł. akcyj na rzecz strzelnicy). Ponieważ wszyscy powyżsi panowie byli obecni, podziękowano im przez powstanie. Następnie przystąpiono do wyborów. Głosujących było 52.

Prezesem wybrany został p. Michał Michalski (51 gł.); zastępcą prezesa Alfred Dzikowski (51); gospodarzem Leon Bratkowski (51); skarbnikiem Jan Ihnatowicz (49).

Do wydziału weszli pp.: Ciuchciński, Gross, Głodziński, Glanz, Getritz. Jahl, Kunicki, Platowski, Riedl, Schuman, Swisterski i Walichiewicz.

Napad. Do pomieszkania Markusa Zindlera, przy ulicy Szpitalnej l. 26, wpadło wczoraj kilku żydów, którzy go w straszny sposób pobili, a nadto zabrali przemocą 30 guldenów. Policja jest już na tropie sprawców.

Usiłowane samobójstwo. Helena Polkowska licząca lat 22, stanu wolnego, służąca, pozostająca w obowiązku u pani W. D. przy ulicy Krasickich l. 10, wczoraj rano w zamiarze samobójczym poderżnęła sobie gardło brzytwą, a następnie skoczyła z ganku pierwszego piętra na dziedziniec. Śmiertelnie rannej dziewczynie udzielił natychmiastowej pomocy dr. Stanisław Krzyżanowski, poczem jeszcze żyjącą odstawiono do głównego szpitala, nie ma jednak nadziei utrzymania nieszczęśliwej przy życiu. Powodem rozpaczliwego czynu była ciężka choroba nerwowa.

Kronika brukowa. Marjan Sergen pobił wczoraj i uszkodził znacznie murarza Wincentego Lelowskiego.

Panu Petrowi P., mieszkającemu przy ul. Kraszewskiego l. 23, skradziono onegdaj z biurka 30 guldenów, a wczoraj znowu sprawca wyciągnął z pugilaresu, z pod poduszki, kwotę 4 guldenów. Podejrzenie pada na służącę, którą policja aresztowała.

Pani Marji B. skradziono wczoraj z kieszeni, na ulicy Karola Ludwika, złoty zegarek. Kradzież tę popełnił niezawodnie jeden z żydowskich chłopaków, którzy całemi dniami bezczynnie wałęsają się po tej ulicy i napastują w bezczelny sposób przechodniów. Niestety, policja nie może się jakoś zdobyć na oczyszczenie *Corsa* lwowskiego z podobnych niebezpiecznych rzezimieszków.

W kalejdoskopie.

Dotknąłem już raz jednej z piekących spraw naszego codziennego życia, poruszyłem kwestję „służebnych duchów".

Stanąłem w ich obronie przed przesadnemi wymaganiami chlebodawczyń. Nie znaczyło to jednak, jakoby tylko panie nasze były winne, że wyraz „sługa", przywodzi zaraz na pamięć — wszystkie plagi egipskie.

Sługa zła, niechętna, nierzetelna, niemoralna — zjawiskiem jest aż nazbyt częstem.

Ale czy i temu pośrednio nie jesteśmy sami winni?

Skąd pociągamy służbę? Z biur wywiadowczych, a te musiałyby przecie pozamykać swe budy, gdyby były zbyt wybredne w doborze klientek. Wobec tych instytucyj każda sługa jest dobra, jeśli... taksę opłaci.

Nie potrzebuję rozwodzić się o tem, jako o rzeczy zbyt dobrze znanej....

Powiedzieliśmy sobie, że inaczej być nie może i z rezygnacją przyjmujemy wszystko, czem nas to lub owe biuro uraczy.

I czy w istocie nie może być inaczej?

A gdyby nasze panie spróbowały zaopatrywać się w sługi u instytucji, która zysków nie ma na celu, która bezinteresownie daje sługom bez zajęcia przytułek u siebie, umoralnia je, ćwiczy, naucza?...

Istnieje przecie u nas taki zakład filantropijny.

Szkoda tylko, że zbyt mało o nim wiedzą ci, którzyby stanąć powinni we własnym interesie w szeregach jego klientek.

Przypominam Dom opieki nad sługami naszym paniom, ponieważ bbądź co bądź zdaje mi się prawdopodobniejszem, dostać dobrą sługę ztamtąd, aniżeli z biura lub od faktorki. (*Eres*).

Od administracji.

Wszystkich P. T. abonentów, którzy reklamują numera z dnia 3. Maja, zawiadomiany, że numer ten jest zupełnie wyczerpany.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 9. maja o godzinie 6. wieczorem (ulica Blacharska 18). Porządek dzienny: 1. Przedstawienie chorych. 2. Drobiazgi ginekologiczne. Dr. Bylicki. 3. O wysypkach pęcherzykowych. Dr. Świątkiewicz.

Otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie: „Urzędnicy we Lwowie podpisują petycję do rady państwa według brzmienia, podanego w nr. 18. *Staatsbeamten-Zeitung* z dnia 1. maja br. Zwraca się uwagę kolegów z prowincji, że taksamo stylizowaną, podpisami wszystkich urzędników zaopatrzoną, samoistną petycję należy z każdej miejscowości monarchji wysyłać nieprzekraczalnie do 11. maja na ręce c. k. radcy dworu prof. dra Wilhelma Franciszka Exnera w Wiedniu Währingerstrasse 59."

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla biednej wdowy z dziećmi i chorą matką, p. W. S. zł. 3.

Na zakupno „Polonji", przysłał p. Wład. Krasucki zł. 5.

Polonia

O, wy posępne smutki i rozpacze,
Łzy, których żadna czara nie pomieści:
Grobie, nad którym ptak przemocy kracze,
Prometeuszu na skale niewieści.
I ty, o wielki różnobarwny tłumie,
Co przeciw gwałtom wzywasz pomsty Bożej,
Kto onej walki zagadkę zrozumie,
I kto wam przyszłość z ciemnych kart wyłoży?

Gdzież jest ten wielki i ten sprawiedliwy,
Co nad wszystkimi świecić słońcu każe,
I równą żyzność wlewa w wszystkie niwy,
A plamić swoje pozwala ołtarze?
Czemuż ten wielki, choć niedostrzeżony,
Gdy wciąż drzew więcej w nieprawości lesie
Szumią na hańbę potężnemi tony,
Karzącej ręki swojej nie podniesie?

Gdzie On? Lecz oto barw tysiącem dysze
Widziadło jakieś i pogodną nutą,
Głos wielki smętną przerywa mi ciszę:
— „O, słabe serce, jadem cię zatruto.
Ten bezimienny — jest, choć twoje oko
Dostrzedz go w krwawych nie umie kolejach;
Ten bezimienny — jest, ale wysoko
I ty nie w chwili szukaj go, a w dziejach!

„Biada upadłym, których jako mumie
W śmiertelne płótna na wieki zasnuto,
Lecz kto swe winy i cnoty zrozumie,
Temu czyśćcowy tylko zgon pokutą.
I choćby gwałt mu chciał rozszarpać serce,
Choćby krew wszystką z żył mu upuszczono,
Ten, który czystych widzi i bluźnierce
Sam wiekuistą będzie mu obroną.

„W przewinie tylko upadku początek,
Lecz wszelka zbrodnia pomstę na się wzywa...
Bóg z porzezanych waszych niewiniątek
Kazał aniołom poczynić ogniwa
I z ogniw onych łańcuch powstał duży,
Aby zaważyć na przedwiecznej sali,
Razem z popiołem tych, co w strasznej burzy,
Trupami szańce ojczyste zasłali.

„I nie napróżno smutek bladolicy
Po waszych grzędach kładł swe ciężkie stopy;
Oto błysnęła polskiej stal szablicy,
Jak grom protestu przed okiem Europy.
I chociaż rozpacz tylko broń ujęła,
Za strat nagrodę niech wam pamięć stanie,
Że cały naród zawołał: „Do dzieła!",
Chrztem krwawym święcąc swoje pojednanie.

„Lecz nie spełnione jeszcze sądy Boże,
Więc wstała wielka rzesza myślicieli
I ozłociła tę waszą obrożę —
I wy, co zginąć bez pamięci mieli.
Stroicie dzisiaj zmarłe wasze imię
W laury wciąż świeże i blaski wciąż nowe,
Aż patrząc na nie, narodów olbrzymie
Tłumy wołają: „*E pour si muove!*"

„Spłynęło światło, spływa go wciąż więcej
Nawet do strzechy niskiej, do prostaczej,
Do tych maluczkich duchem, do tysięcy,
Którym dopiero przyszłość szlak wyznaczy.
Bo wzrok wasz przejrzał zaostrzon przez nędze
Jako przez chmury przeziera zaranie
I zrozumieliście już, że w siermiędze
Mściciel wasz kiedyś do czynu powstanie.

„Więc przez ruinę, przez krew, łzy, okowy,
Przez ciernie, grudy, głazy, przez tysiące
Tortur — opatrzność w świat was wiedzie nowy,
A wy swe oczy jasne, pałające
Ku męczennicy wznoście, tej przykutej,
Jak Prometeusz ongi do skaliska —
I na dziejowe wielkie patrzcie rzuty,
Bo z nich nadziei zorza dla was błyska.

St. Rossowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę po raz trzeci „Cagliostro we Wiedniu", operetka w 3. aktach Straussa; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wiceadmirał", operetka w 3. aktach Millöckera; wieczór o godzinie pół do 8 „Raj utracony", komedja w 3. aktach Fuldy.

Wieczór muzykalny, który we środę na cześć Józefa Śliwińskiego u państwa Marków się odbył, pozostanie na długo w pamięci uczestników. Zaimprowizowany program składał się ze znakomitej gry solowej p. Śliwińskiego, z gry pięknej znanych miłośniczek muzyki, księżnej i księżniczek Windisch-Grätz, ze śpiewu pani Lederer i nareszcie współudziału p. Marka. Kompozycje solowe, na cztery ręce i na dwa fortepiany Saint-Saensa, Rubinsteina, Chopina, Szuberta, Liszta, Paderewskiego, Brahmsa i innych, złożyły się na nader wykwintny program koncertowy.

Przegląd polityczny.

* **Arcyksiążę** Karol Salwator wyjechał onegdaj do Lwowa wraz z małżonką, córką arcyks. Karoliną i synem arcyks. Albrechtem na chrzest nowonarodzonej arcyksiężniczki, dokąd także arcyksiążę Franciszek Salwator wraz z małżonką swą arcyks. Walerją wczoraj popołudniu się udali.

* Według doniesienia *Agence de Constant.*, ugoda, zawarta pomiędzy Portą a Rosją skutkiem znanej afery z rosyjskim statkiem „Kostroma," zostanie wkrótce wymianą not umocniona. W tureckiej oświadczy rząd sułtański, że w przyszłości statki rosyjskiej floty krzyżowców, będą mogły pod flagą handlową bez przeszkody przepływać przez cieśniny Bosforu. Jeśliby te statki wiozły załogę wojskową, albo materjały wojenne, w takim razie rząd rosyjski uwiadomi o tem Portę. — Zachowanie się komendanta fortu Kawak wśród zajścia z „Kostromą", oznacza nota jako wypływające z nieporozumienia. Wreszcie kwestja odszkodowania ma być bezpośrednio pomiędzy rządem tureckim a „Towarzystwem krzyżowców" uregulowaną.

Jeśli ta wiadomość *Ajencji Stambulskiej* się sprawdzi, w takim razie świadczy ona przedewszystkiem o doskonałych stosunkach Porty z Nelidowem, a naturalnie pozostanie również jako historyczny dowód kompletnego zwycięstwa dyplomacji rosyjskiej w niniejszym wypadku, haniebnej zaś klęski Turcji. Następstwa tego faktu nie dadzą się nawet przewidzieć na razie, wśród nich zaś także nie jest wcale wykluczone, że pewnego poranku Rosja skoncentruje całą swoją flotę krzyżowców przed Stambułem, pod flagą handlową, przemyci w ten sposób jaki korpusik zbrojny, a klauzuli ugody, wymagającej zawiadomienia Porty uczyni zadość, przesyłając jej z najbliższego pobliża wojenne ultimatum... Ciekawiśmy co powiedzą niebawem mocarstwa traktatowe na tego rodzaju szabernak carskiej dyplomacji, na tę „ugodę" rosyjsko-turecką?

* *Kölnische Zeitung* przyniosła z Petersburga zdumiewającą istotnie niespodziankę w formie wiadomości, jakoby car rozkazał powstrzymać dyslokację 22 dywizji piechoty z Nowegrodu nad zachodnią granicę, ponieważ dowiedział się, iż ta dyslokacja niemile dotknęła ces. Wilhelma, gdyż właśnie do składu tej dywizji należy pułk Wyborgski, którego honorowym właścicielem jest cesarz niemiecki. *Gazeta Kolońska* uważa to postanowienie cara za dowód poprawy niemiecko-rosyjskich stosunków.

* W Amsterdamie obiegają od niejakiego czasu pogłoski, że niebawem przybędzie na dwór niderlandzki ces. Wilhelm w odwidziny. Pogłoski te — jak ztamtąd do *Voss. Ztg.* donoszą — przybierają coraz wyraźniejsze kształty i podobno Wilhelm zjedzie przy tej okazji na jeden dzień do Amsterdamu. *Amsterd. Handelsbl.* potwierdza to wszystko najkategoryczniej.

* O wizycie świątecznej młodziuchnego króla serbskiego Aleksandra u jego matki Natalji, zawiera *Egyetertes* budapeszteński parę autentycznych szczegółów, które po większej części potwierdzają wszystko, co dotychczas w tej materji pisano. Nowym jest jedynie ustęp, zawierający następujące słowa Natalji do syna: „Jeślim zdecydowała się nie odstąpić od twego boku, nie jest to bynajmniej uporem z mej strony, ale jedynie obroną praw, nadanych mi przez Boga i które jeden tylko Bóg odjąć mi może!" Usłyszawszy to, miał Aleksander wybuchnąć rzewnemi łzami, poczem matka obsypała go niezliczonemi pocałunkami.

* Rząd serbski wprawdzie grozi Natalji, że ją przymusowo wywiezie za granicę, ale o użyciu jakiegokolwiek gwałtu względem niej nie myśli wcale, a to z tego powodu, że znaczna większość niewiast serbskich jest po jej stronie, mianowicie wszystkie matki i wszystkie oszukiwane żony. Tutejsze niewiasty mają w przyszły czwartek jako w dzień urodzin królowej urządzić wielką na jej cześć demonstrację.

* Większość najwyższej rady wojskowej w Paryżu przyjęła plan jenerała Gillou co do rozszerzenia fortyfikacyj Paryża, który ma obejmować Lasek Buloński i Longchamps, tudzież miejscowości Suresnes, Puteaux, Courbevoie, Asnieres, Neuilly, Levallois i Clichy. Koszta w sumie 150 milj. fr. zapewne będą pokryte ze sprzedaży gruntów teraźniejszego wału fortyfikacyjnego.

* Według *Figara* ks. Wiktor Napoleon oświadczył, że obecnie manifestu nie wyda i że akceptuje republikańską formę rządów, jeżeli uszczęśliwiają Francję. Po wieloletnich wszelako przesileniach cesarstwo już bywało przywracane; może przeto w przyszłość spoglądać z otuchą. Wobec pretensyj rojalistów utrzymanie unji konserwatywnej (rojalistów i bonapartystów) jest rzeczą gorzej niż trudną.

Telegramy z innych pism.

Wiedeń 8. maja. Król duński przyjechał $1\frac{1}{4}$ w południe do Burgu, chcąc złożyć wizytę cesarzowi, nie mógł jednak tego uskutecznić, gdyż odbywała się właśnie rada ministrów pod przewodnictwem cesarza. O godzinie 2. w południe pojechał cesarz do willi księcia Cumberlanda w Penzingu i złożył dosyć długą wizytę mieszkającej tam królewskiej parze duńskiej. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. maja. W komisji budżetowej wniósł Kaizl interpelację w sprawie zniesienia loterji. Minister Steinbach odpowiedział na interpelację tę w sposób, który w całej komisji wywołał nie miłe poruszenie. Mówił on mianowicie, że sprawa ta musi być bardzo ostrożnie i powolnie traktowaną, z jednej bowiem strony finanse państwa wymagają tego, z drugiej psychologiczne względy. Te ostatnie zdaniem p. ministra ostrzegają przed zbyt radykalną reformą, gdyż chęć do gier u ludu mogłaby się w danym razie zwrócić na inną mniej właściwą drogę (!?) Oświadczenie to, jak telegrafuje nasz korespondent zrobiło „*eine verblüffende Wirkung*".

Lewica i Koło polskie odbywają właśnie tajne posiedzenia na których odbywa się dyskusja nad adresem.

Wiedeń 8. maja. Koło polskie po przeprowadzeniu tajnej narady nad dyskusją adresową zajmowało się na posiedzeniu jawnem sprawą szkół krakowskich, poruszoną we właściwym czasie przez p. Sokołowskiego. Ponieważ Sok. był nieobecny, przeto pp. krakowskiej partji, a przedewszystkiem ks. Chotkowski i Straszewski skorzystali z tego, ażeby się na pierwszy plan w tej sprawie wysunąć, nadając pozór, jak gdyby ważna ta sprawa przez nich poruszoną została. Ostatecznie postanowiono wysłać deputację do Gautscha.

Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj dwugodzinna narada gabinetowa. Miano na niej ustalić tekst deklaracji, którą Taaffe złoży w izbie w jeneralnej debacie adresowej, a która prawdopodobnie będzie tej treści, iż rząd nie myśli ze sprawy adresowej robić kwestji gabinetowej.

W ogóle sądzę, że sprawa adresowa rozstrzygnie się dopiero w pełnej izbie, gdyż stronnictwa się nie porozumieją. Stronnictwa umówiły się, że każde z nich zastąpione będzie w pełnej izbie przez pewną liczbę mowców. Przemawiać więc będzie 5 liberałów, 4 z klubu Hohenwarta, a po jednym: Rusini, nacjonały, Coronini i antysemici. Jako pierwszy mowca dziś wystąpi Gregr. Polacy dotychczas desygnowali tylko Jaworskiego, inni mówić będą w miarę potrzeby.

Wiedeń 8. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby, wzięła sprawa adresowa niespodziany obrót. Wśród ogólnego naprężenia powstał Smolka i w krótkich słowach zaproponował, ażeby **odstąpiono od myśli odpowiadania adresem na mowę tronową**, a natomiast wniósł, ażeby izba **upoważniła prezydjum do złożenia cesarzowi hołdu**.

Wszyscy przewódcy stronnictw oświadczyli kolejno w krótkich słowach, że na plan ten się zgadzają. Jednomyślnie uchwalono nagłość i sam wniosek wśród gromkich oklasków. Okrzykiem trzykrotnym na cześć cesarza zakończono posiedzenie izby.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. maja. Dziś rozpoczyna się strejk zecerów; pracować będą tylko ci, którzy składają dzienniki.

Paryż 8. maja. Carnot odjechał do Orleanu celem wzięcia udziału w uroczystości na cześć Joanny d'Arc.

Bruksela 8. maja. Robotnicza rada jeneralna wydała proklamację w której oświadcza, iż zamachy dynamitowe były inscenowane przez rząd, który w tej drodze szuka powodu i pozoru do wystąpienia przeciw robotnikom (?!)

Na zamku Lacken, odbyła się pod przewodnictwem króla narada ministrów na której uchwalono powołać 2 klasy milicji.

Paryż 8. maja. Tutejsza prasa przytacza sensacyjne rewelacje czasopisma *Deutsche Revue*, według których w r. 1870 depesza — donosząca Napoleonowi, iż król Wilhelm nie przyjął Benedetti'ego, a która następnie stała się bezpośrednim powodem wypowiedzenia wojny Prusom ze strony Francji — została na pruskiej radzie ministerjalnej sfabrykowaną. Otóż dzienniki paryskie nazywają Bismarka „fałszerzem" (*faussoir*) i porównują go z największymi zbrodniarzami bieżącego stulecia.

Paryż 8. maja. Rada ministrów odroczyła do jutra ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie udzielenia amnestji. Mówią o tem, że rząd chce udzielić amnestji tylko tym, którzy zasądzeni zostali za bastówki i za obrazę i opór policji w dniu 1. maja.

Bruksela 8. maja. Minister wojny powołał pod broń dwie klasy milicji. Z Vaux sous Chevermont donoszą, że bastujący robotnicy dopuszczali się gwałtów względem żandarmerji.

Lasek w Esneux podpalili bastujący.

Robotnicy zatrudnieni przy zakładaniu fortyfikacji w okolicy Leodjum pracują pod osłoną wojska.

Cherbourg 8. maja. Podczas manewrów francuskiej północnej dywizji pancerników uderzył jeden krzyżowiec w łódź torpedową „Edmond Fontaine", przyczem jeden majtek utonął. Torpedowiec poszedł na dno w pobliżu przystani tutejszej, zdaje się jednak, że będzie można wydobyć go na wierzch.

Longislandcity 8. maja. Spaliły się tu składy drzewa budulcowego. — Szkoda wynosi miljon dolarów.

Metz 8. maja. Podpułkownika, stojącego tu załogą dwunastego pułku artylerji pieszej zamordowano w mieszkaniu. Prawdopodobnie popełniono to morderstwo dla rabunku. Sprawcy dotychczas nie znaleziono.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. maja 1891 r.

HOTEL ZORZA. R. Grocholski, z Rosji. Dr. A. Nazarkiewicz i M. Skibniewski, z Podola ros. J. Szumpeter, z Buska. H. Horowitz, z Mieczyszczowa.

HOTEL CENTRALNY. W. Szczerbiński, z Przemyślan. G. Normandi, z Ropienki. Drzymuchowski, z Krosna. E. Brüner, z Wiednia. Dr. M. Fischler, ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI. I. Hopcas, z Krakowa. W. Piernikowski, z Dąbrowicy. I. Strzyżowski, z Zalesia. T. Praliowski, z Cieszyna. F. Feller, z Podwołoczysk. K. Reich, z Podwołoczysk. D. Jankiewicz, z Radziwiłowa. S. Riabczenko, z Krzemieńca. B. dr. Jakubowicz, z Seletyna.

HOTEL KUHNA. I. Małachowska, z Dobrosina. I. Olszewski, z Buska. S. Kułaczkowski, z Pustomyt. M. Łukawiecka, z Żydaczowa. H. Michalewicz, z Lanczyna M. Krynicka, z Dąbrowicy. M. Harasymowicz, z Mikołajowa. I. Laise, z Zameczka.

Podziękowanie.

Dotknięta ciężkim ciosem po śmierci mego ukochanego męża Karola, doznałam tyle dowodów serdecznego współczucia, że niech mi wolno będzie z wdzięcznością przejętego serca podziękować wszystkim: a w szczególności Szanownemu Towarzystwu „Ochotniczej straży ogniowej", która w komplecie, z muzyką uczciła pogrzeb ś. p. Karola, a dalej Stowarzyszeniu „Gwiazda", Wielebnym księżom Hićkiewiczowi i Gorazdowskiemu, oraz wszystkim biorącym udział w obrzędzie pogrzebowym i pp. Braciom Kurkowskim, za ich względność i staranność w urządzeniu konduktu, przesyłam na tej drodze „Bóg zapłać"!

Albina Holmann.

Antonina Lindenbaumówna
Rafał Rubinstein
zaręczeni.
Jarosław. *Lwów.*

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz trzeci:

Cagliostro we Wiedniu

operetka w 3-ch aktach F. Zella i R. Geneégo. Muzyka Jana Straussa.
Przekład A. Kitschmana.

Jutro po poł. o g. $\frac{1}{2}$4: „**Wiceadmirał**", operetka w 3. aktach Millöckera. — Nowa wystawa.
Wieczór o g. $\frac{1}{2}$8. po raz trzeci: „**Raj utracony**", komedja w 3 aktach Ludwika Fuldy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Potrzebuje zaraz **asystenta** lub **magistra.** Kompetenci raczą przysłać świadectwa. Sidorowicz, Koło myja.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolascha we Lwowie, poszukuje starszego pomocnika handlowego jako odpowiedzialnego magazyniera. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw adresować do Rafinerji spirytusu Juliusza Mikolascha we Lwowie.

Ostrzeżenie! Podaję niniejszem do wiadomości Szanownej Publiczności, że uprawomocnionym do zawierania interesów, umów i inkasowania należytości biurowych, jest mój zastępca pan Stefan Mikulski. Za wszelkie nadużycia popełnione przez indywidua podszywające się pod moją firmę, odpowiedzialności nie biorę. ***Cezar Bilewicz,*** właściciel koncesjonowanego Europejskiego Biura Wywiadowczego, Lwów, ul. Krakowska l. 1, I. piętro. 358

Malinowy sok kilo 55 ct., 5 kilo franco naczynie 3 zł. sprzedaje Żymirski, aptekarz Lubaczów. 362

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności ***Emilia Bertemiliana Brajera*** w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Kurkowa 25, 3 pokoje, gabinet, kuchnia, spiżarnia.

Mieszkania wygodne na lato w parku Cetnerowskim są do wynajęcia. Telefon w miejscu. 339

4 pokoje, przedpokój, kuchnia. — **Sklepik naftowy** zaraz do wynajęcia. Ulica św. Mikołaja 15. 357

Rynek 42, I. piętro, 4 pokoje z przynależytościami zupełnie odnowione zaraz do najęcia. 361

Świeże powietrze, dobra woda! Do wynajęcia od 1. lipca: 6 pokoi, 4 pokoi z przynależytościami, 2 pokoje dla kawalera. Na żądanie stajnia i wozownia. Ulica Głęboka l. 7, (naprzeciwko Politechniki). 363

Wieś

12 kilometrów od miasta Gródek 30 kilom. od Lwowa odległa — przy gościńcu murowanym położona, składająca się z 350 mórg doskonałych z natury i wyśmienicie zagospodarowanych pól ornych (czarnoziem) i słodkich łąk, z zupełnie nowych budynków gospodarczych, z renomowaną chmielarnią, jest zaraz albo od wiosny roku 1892 do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można u Wgo **Stanisława Agopsowicza** w Krupce poczta Komarno. 1363

Dobra sposobność!

Z powodu zwinięcia fabryki machin można nabyć pod korzystnymi warunkami tak ryczałtowo, jakoteż **pojedyńczymi przedmiotami** całe urządzenie fabryczne składające się z maszyny parowej z kotłem i transmisiami — 6 tokarń różnej wielkości, do żelaza, metalu i drzewa — 2 heblarnie do żelaza i 1 do drzewa, gwintarki, 2 wiertaczek na słupach — piła wstęgowa — całe urządzenie do giserni żelaza i metalów z kilkuset sztukami kastli — urządzenie do warstatu ślusarskiego, kowalskiego i t. p.

Również może być **cała realność fabryczna** składająca się z 4 budynków i domu mieszkalnego, oraz obszernego dziedzińca przy ulicy Balonowej i Panieńskiej we Lwowie, albo też **parcele budowlane** różnej wielkości pod bardzo przystępnymi warunkami sprzedane.

Bliższa wiadomość w Towarzystwie zaliczkowem we Lwowie, plac Marjacki liczba 9. 1402

Krochmalarnie

najnowszego systemu wraz z planami i kosztorysami podług systemu

W. H. UHLANDA

dostarcza jedynie na Galicje upoważniona

fabryka machin

pod firmą:

L. Zieleniewski

Kraków. 1362

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ.

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowanej Creme Grolich"** jest bowiem wiele falsyfikatów.

„Savon Grolich" mydło do tego 40 ct.

„Grolicha Hair Milkon" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: J. Grolich w Bernie.

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 919

L. 15.862/-91. 1414

Edykt.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie, ogłasza niniejszem, że dnia 27. maja b. r. o godz. 10. przed południem w biurze Nr. 10, II. piętro tego sądu kraj. odbędzie się dobrowolna licytacja, w celu wydzierżawienia położonego, w powiecie Drohobyckim w kluczu Oparskim do fundacji Stanisława hr. Skarbka należącego folwarku Słońsko z przynależnymi budynkami oraz młynem na dalszy 9-cio letni okres dzierżawy, a mianowicie na czas od 24. czerwca 1891 do 23. czerwca 1900 pod warunkami, że cena wywołania wynosi 3.000 zł. w. a. rocznego czynszu, że dalej każdy chęć zadzierżawienia mający 10% ceny wywołania t. j. 300 zł. w. a. w gotówce jako zakład czyli wadjum do rąk komisji licytacyjnej złożyć winien, i że licytacja ta wyłącznie na pisemne oferty przeprowadzoną będzie. Na terminie tym, będą oferty tylko do godz. 12. w południe przyjmowane, później zaś wniesionych ofert się nie przyjmie. Dalsze warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Registraturze tutejszego sądu — lub w kancelarji centralnej Administracji fundacji we Lwowie w gmachu teatralnym.

We Lwowie, dnia 25. kwietnia 1891.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% " " bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% " Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% " " bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% " propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Koncesjonowane przez Wysok. ces. król. Namiestnictwo

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły Skowrońskiej
w Krakowie, ul. Krupnicza 3,

poleca:

Nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem w językach, doskonałą muzyką, rysunkami, dyplomowane i mające chlubne świadectwa. **Angielki** z francuskiem i muzyką. **Nauczycielki Francuzki** chlubnie polecone. **Nauczyciela Niemca** i kilka **Nauczycielek Niemek** zdolnych z dobrem poleceniem.

Kwotę 3.500 zł. a. w.

wynoszące, prawomocne wyroki zapłaty i egzekucji rozmaitych należytości kupieckich, częścią we Lwowie, a częścią na prowincji zalegających, są z powodu zwinięcia interesu ratalnego, z wolnej ręki, ***za bardzo umiarkowaną kwotę ryczałtową do odstąpienia.***

Bliższych wiadomości w tej mierze dostarczy z grzeczności p. ***Herrmann,*** we Lwowie, ul. Kaźmierzowska l. 28, nr. drzwi 10.

Poszukuje się

technika

niezłego rysownika, obeznanego z praktycznem prowadzeniem budowy.

Zgłoszenia z podaniem krótkiego życiorysu przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego." 1427

GOSPODARZ

wytrawny, dobrze polecony, w średnim wieku życia, zdrów, żonaty, uzdolniony teoretycznie z 25-ciu letnią praktyką ekonomiczno-lasową z różnemi glebami płodozmianami, rachunkowością, chmielarnią, pszczelnictwem, intratny, przyjmie posady zaraz w maju pod przystępnemi warunkami.

Łaskawe zgłoszenie do J. K. w Fulsztynie. 1426

Agentów

do nowego **przedsiębiorstwa światowego** poszukuje się. Bez kaucji i bez wiadomości fachowych. Oferty do J. V. Bahnert, Paryż 54 Rue Lamartine. 1428

W parku Lesienickim

obok browaru jest do **wydzierżawienia** na przeciąg bieżącego roku

lokal na restaurację

wraz z

werandą na 600 osób i ogrodem 1431

elektrycznie oświetlonym.

Bliższych wiadomości udziela dyrektor browaru p. **Ignacy Russmann,** ulica Kołłątaja liczba 7.

Zakład wodoleczniczy

na Klemensówce

w Zakopanem,

istniejący od lat 12, z każdym prawie rokiem powiększa liczbę ubikacyj i uzupełnia urządzenia, jak tego wymaga postęp nauki hygieny i terapji i wzgląd na wygody gości kuracyjnych. Wody źródlanej dostarcza obficie własny wodociąg Klemensówki, umeblowanie pokoi przyzwoite, łóżka z materacami i sprężynami, kuchnia w własnym zarządzie, odpowiada wszelkim wymogom.

Środki lecznicze: hydropatja, gimnastyka lecznicza z ortopedją, miesienie, elektroterapja i hipnoza.

Ceny za kąpiele, stół i mieszkanie razem od **3** do **5 zł.** dziennie od osoby wedle wyboru pokoju. **Do 15. czerwca o 10% zmniejszone.**

Kierujący lekarz i właściciel zakładu

1399 **Dr. Wenanty Piasecki.**

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie.

Pomieszkanie do wynajęcia

we Lwowie na ul. Mickiewicza l. 3, całe pierwsze piętro, strych, piwnica, wozownia z ogródkiem.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów. 1417

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew

poleca

w dowolnej ilości

Szparagi ogrodowe

kilo 70 centów. 141

Księgarnia **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie otrzymała na główny skład wydane nakładem księgarni Kösla w Hempten.

Sebastiana Kneippa

MOJE LECZENIE WODĄ

2 wyd. 8° 348 str. egzempl. broszurowany zł. 1·56 ct., z przesyłką pocztową zł. 1·76 ct., w oprawie zł. 1·92 ct., z przesyłką pocztową zł. 2·12 ct.

TAK ŻYĆ POTRZEBA

w 8° 368 str. egzempl. broszurowany zł. 1·56, z przesyłką pocztową zł. 1·76 ct., w oprawie zł. 1·92 ct., z przesyłką pocztową zł. 2·12 ct.

Pod powyższymi tytułami wydane dwa popularne dziełka Księdza Proboszcza Kneippa są jedynem autoryzowanem tłumaczeniem polskiem. Dziełka te obznajamiające z metodą leczenia Ks. Kneippa, które tysiące najświetniejszych przedstawiają rezultatów powinny się znajdować w każdym domu.

W krótkim czasie wyjdzie przez tegoż autora w wydaniu polskiem **Atlas roślin** używanych do wodnej kuracji. Ten atlas będzie zawierał wiernie oddane z natury rośliny dla użytku tych, którzy by sami według wskazanej metody leczyć się chcieli.

L. 841. 1429

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu przedłuża termin konkursu na sekretarza Rady powiatowej z dnia 3. Marca 1891 do L. 565 do ostatniego Czerwca 1891.

Drohobycz, dnia 28. Kwietnia 1891.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem: w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20,** które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury dla c. k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakłak,** także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany,** nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna** w Austro-Węgrzech pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.,** nic więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

AWIZO!

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Puliczność, iż mój

SKŁAD OBUWIA
we Lwowie



znacznie pomiększyłem

a zarząd takowego spoczywać będzie odtąd w rękach p. **Leona Randa,** który filję moją we Lwowie urządził, a obznajomiony z wymaganiami Sz. P. T. Odbiorców, pod każdym względem zadowolić ich potrafi.

Polecając więc Szan. P. T. Publiczności moje

wyroby obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego
na sezon wiosenny i letni

zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie dostarczać towaru w najlepszej jakości po bajecznie niskich cenach.

Alfred Fränkel, skład obuwia mödlingskiego we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12. 1259

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY
Extra DUC de LABOISSIERIE
Carte d'or z Reims w Szampanii.

Z naturalnych winogron — doskonałego smaku.

Do nabycia we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 528

Hotel Krakowski

we Lwowie, przy placu Bernardyńskim obok toru kolei konnej w centrum miasta położony.

Zarząd hotelu zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż obniżył ceny za pokoje gościnne w ten sposób, że za pościel i usługę osobno się nie opłaca, tak, że można dostać pokój z pościelą i usługą od 50 ct. za dobę począwszy.

W hotelu tym są do najęcia umeblowane pokoje kawalerskie z usługą i pościelą, począwszy od 10 zł. a. w. miesięcznie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy Szanownej Publiczności poleca się nadal. 1376

Zarząd hotelu krakowskiego.

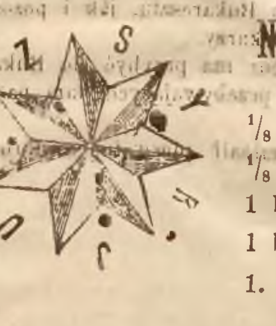
SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Najlepsza kawa palona
¼ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
1 butelka **koniaku** zł. 2.
1 butelka **starki** zł. 1.
1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Dom Herman-Lachapelle **J. BOULET** i Sp. Następcy

31-33, ulica Boinod, — PARYŻ.

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.

Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE do robienia
NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY
WODY SODOWEJ,
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.

Te aparaty będą puszczane w ruch na WYSTAWIE W MOSKWIE.

Wysełka „franko" szczegółowych prospektów.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy, ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy, t. j. I. od 20. maja do 19. czerwca, II. od 20. czerwca do 19. sierpnia, III. od 20. sierpnia do 20. września.

W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część tańsze, od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie, ubodzy zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa przez odnośne c. k. starostwo zatwierdzone. — Łazienki ulepszone, kąpiel zimna rzeczna lub natryskowa, 2 restauracje, spacery wśród lasów szpilkowych zabawy dla dorosłych i dla dzieci, muzyka zakładowa od dnia 20. czerwca, sklepy, piekarnia, rzeźnia itp. w Zakładzie. — Stacja „Rymanów", c. k. kolei państwowej, odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu. — Lekarzem zakładowym jest dr. Józef Dukiet z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą; — sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy.

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła

Dyrekcja
Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Mydło Królewskie Thridace — **Mydło Veloutine**

LOI DU 28 JUIN 1857 — A LA REINE DES ABEILLES — VIOLET FAB. A PARIS

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

Wydawca Józef Laskownicki. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.